Nr 39. Kraków 16 Lutego — Sobota. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 lutego.

We Lwowie zaczęło wychodzić pismo peryodyczne w narzeczu ruskiem, pod napisem *Słowo*. Wyznajemy, że odprawa dana mu przez dzienniki lwowskie za pierwsze jego artykuły, mogłaby nas uwolnić chociaż bezpośrednio zaczepionych, od wdawania się z niem w polemikę, lecz niemożemy tu pominąć szkodliwej tendencyi pisma tego, które w programie swym wymienia między zasadami i tę „aby się strzedz pilnie braterstwa narzucanego Rusinom uporczywie przez stronę przeciwną,“ a w innym artykule mówi, że tak długo tylko ręczy za spokojność ludu, jak długo kraj nie będzie schodził z legalnej drogi Zadaniem *Słowa* nie jest więc jednanie, lecz waśnienie, a nadto redakcya tego pisma przywłaszcza sobie władzę sędziego do oceniania, co jest legalnem a co nielegalnem, tudzież władzę wykonawcy sprawiedliwości w razie zejścia z drogi legalności. Historya zna już tego rodzaju sądy i egzekucye, jak np. *lynch* amerykański lub humańskie albo inne tym podobne rzezie, w których sędziowie są zarazem oprawcami, a oprawcy sędziami; więc redakcya *Słowa* niemoże od nas żądać, abyśmy ją za co innego uważali jak za hajdamaczyznę obłaskawioną nieco prawem drukowem. Nie możemy przeto dziwić się, gdy nas szkaluje, gdy nam czyni zarzuty z różnych artykułów naszych o służebnictwach lub że obwinia właścicieli ziemskich, iż sobie niedozwalają odebrać reszty własności wykupując się od służebnictw.

Dalecy jesteśmy od mniemania, aby *Słowo* było organem ludu ruskiego; jest ono tylko organem tych brudnych namiętności, które w chwilach zakipienia narodu życiem publicznem, występują na wierzch jak szumowiny i łatwo dadzą się oddzielić od reszty niezmąconego płynu, w którym dawniej jak atomy były zawieszone. Powiadają, że piana która wychodzi z ust szaleńca miotanego wściekłością, mieści w sobie jad zabójczy. Takim jadem tchną artykuły *Słowa*. Czcigodni kapłani obrządku grecko-katolickiego nieomieszkają niewątpliwie jako lekarze dusz, odwodzić lud od tej jadowitej trucizny, jaką zionie *Słowo*. Nie Lwów był pierwszą kolebką takiego rodzaju pisma: próbowano go już raz przed laty w Poznańskiem, aby zakłócić różne warstwy narodu, ale wpływ duchowieństwa ochronił lud od tej zarazy. I duchowieństwo ruskie w Galicyi podobny ma obowiązek.

„Precz z marzeniami!“ powtarza *Słowo* za Cesarzem Aleksandrem II; jutro może powtórzy jeszcze za hr. Schwerinem: „precz z traktatami!“ lecz skoro w programie swoim zastrzega wyraźnie, iż tylko przy Austryi i w ścisłem z Austryą spojeniu oczekuje spełnienia przeznaczeń ludu ruskiego, więc stosowniejszem byłoby oprzeć się na wyrazach ministra stanu p. Schmerlinga wyrzeczonych do deputacyi galicyjskiej, która i w obronie praw ludu ruskiego zarówno przemawiała. Minister stanu nie nazwał marzeniami praw narodowości, ani też nie odrzucił tych ustępów adresu, które o traktatach mówiły, lecz owszem przyrzekł uwzględnić przedstawienia sobie podane, a były między niemi i takie, co się odnosiły do pięciowiekowego zjednoczenia się dwóch ludów bratnich, które dziennik ruski pragnie przeciw sobie nawzajem uzbroić. Środkami ku temu jest obudzenie najbrudniejszych namiętności i chuci, podżeganie i oszczerstwo. Używa ich obficie Redakcya *Słowa*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Rymanowa 8 lutego.

(A. D.) Tak jak wszędzie, wcisnęła się w ostatnich czasach i w nasze strony potwarcza wieść, że panowie do Wiednia po pańszczyznę jeździli i zaczęła już niepokoić poczciwy lecz w braku wykształcenia łatwo pogłoskom wierzący nasz lud. Jak tylko pierwszy jej głos doleciał uszu p. naczelnika powiatu w Rymanowie, natychmiast korzystał z antstagu 4go b. m. aby o ile można dojść do jej źródła i wyświecić prawdę. Do zgromadzonych wójtów i przysiężnych wszystkich gmin swojego powiatu w obecności kilku podwładnych mu urzędników i woźnych przemówił pytaniem: czyli gminy czytały i zrozumiały dyplom cesarski z 20go października 1860, który im dawniej z krótkiem objaśnieniem był udzielił? czy słyszały co o deputacyi wysłanej z kraju do Wiednia i czy wiedzą jaki był jej cel? Dostawszy w odpowiedzi, że pierwszego dotąd nierozumieją dostatecznie a o drugiej jedynie z niepewnych pogłosek coś wiedzą: przeczytał dosłownie dyplom, wyświecił sumiennie cel deputacyi, wyłożył dokładnie treść podanego przez nią adresu a powtarzając po kilkakrotnie objaśnienie tego, coby niejasnem wydawać się mogło i odwołując się zawsze do zrozumienia słuchających, obeznał ich z wolą Monarchy i przedstawionemi życzeniami kraju tak dalece, że wszelka wątpliwość w tym względzie zniknąć w nich musiała. Wyświeciwszy podstawę przeszedł do jej skutku t. j. do sejmu zwołać się mającego i do wyborów przedsięwziąść się mających i wyłożył z równą sumiennością ich cel i znaczenie. Dalej dotknął rozważnie kwestyi o pańszczyźnie, wykazał niepodobieństwo jej przywrócenia, zapewnił że sami panowie przywrócenia jej nie życzą i dla własnego dobra życzyć sobie nie mogą. W końcu żądał ażeby w każdej wątpliwości udawali się do niego jako urzędnika z woli Rządu i dla dobra kraju ustanowionego i aby mu o każdym, ktoby wieści przeciwne temu, co właśnie powiedział, rozgłaszał, jakiegokolwiekbądź byłby on stanu, natychmiast donieśli, gdyż każden potwarca podobny, jako grzeszący najokropniej przeciwko wyraźnej woli Cesarza i dobru bliźnich swoich najsurowiej karanym być musi.

Wszyscy obecni słuchali go z natężoną uwagą i z najżywszem zajęciem, a kiedy skończył, wszyscy jednomyślnie najszczerszy pokłon mu oddali powtarzając: dziękujemy p. naczelnikowi, że nas oświecił — „słowa jego nierównie więcej nas poruszyły — jak wszystkie pisma“ a z pomiędzy ciżby odezwał się głos „chwała Bogu, że też przyjdzie czas, kiedy będzie nam wolno otwarcie powiedzieć co nas boli.“

Słowa p. naczelnika rozeszły się zaraz po wszystkich gminach; słyszałem je już z ust kilku wójtów i kilku otaczających mnie włościan a każdy powtarza je dodając „jużci to co nam p. naczelnik powiedział musi być prawdą, bo to człowiek sprawiedliwy.“

Słysząc to nie mogłem wstrzymać się od doniesienia wam o tem, w przekonaniu, że każdej przyjemnej wiadomości najchętniej miejsca w swym szanownym dzienniku udzielacie.

Rzeczywiście przyjemnie słyszeć o urzędniku, który tak pojął swoje powołanie, który postępowaniem swojem zyskał nazwę „sprawiedliwego“ który umiał wzbudzić u ludu wiejskiego szacunek i zaufanie i korzysta z tego zaufania dla dobrze zrozumianego interesu tak Rządu jak kraju. Gdzie tacy urzędnicy, gdzie nadto ksiądz i właściciel większej posiadłości szczerze dla kraju pracują; tam nie ma obawy o lud, tam nie potrzeba ani umyślnych komisyj czuwających nad bezpieczeństwem, ani pisemnych deklaracyj zrzeczenia się pańszczyzny, tam nasienie złego choćby najgorliwiej zkąd inąd zasiewane, już w samym zarodzie z łatwością zniszczonem być może.

Z nad Soły dnia 11 lutego.

(PR. J.) Umieszczony w *Czasie* Nr. 32 okólnik c. k. Namiestnictwa z dnia 27 stycznia 1861 Nr. 130 do wszystkich Naczelników powiatowych względem ogłoszenia Manifestu Cesarskiego z 20 października 1860 i pouczania ludności wiejskiej o celu i skutkach tegóż Manifestu jako też o celu wysłania Deputacyi Galicyjskiej do Wiednia niezawodnie każdy obywatel i kraj kochający z przyjemnością odczytał, widząc w tem rękojmie, iż Rząd chce porozumienia się ludności wiejskiej z obywatelami ziemskiemi.

Obowiązkim obywatelskim jest i będzie, teraz wszelkie zawady uprzątać, do czego przez kilku korespondentów zalecane branie czynnego udziału na sesyach powiatowych (*Amstagach*) wielce się przyczynić może.

Zważywszy jednak podejrzliwość i niedowierzanie włościan, tak obywatelom jak i urzędnikom, do tego złą wolę niechętnych i złych do obałamucenia ludu skorych, i żadnej choćby najmniejszej okoliczności nieopuszczających ludzi, wystąpienie obywateli czyli wójtów dworskich na rzeczonych sesyach, mogłoby zamierzony cel zwichnąć, i lud na rożne domysły sprowadzić.

Na sesye powiatowe przybywa z gromad zwykle tylko wójt, lub zastępca jego przysiężny.

Czyliż tenże w swej prostocie ponajwiększej części złego usposobienia, i po takiej sesyi z rozognioną fantazyą, potrafi i będzie chciał powzięte ogłoszenia i nauczania w powiecie tak samo oddać gromadzie i ją pouczyć: powtóre czyli mu ta gromada chociażby i rzeczywiście, z dobrą wolą obowiązkowi odpowiedział wszystko uwierzy? powątpiewać należy.

Jedynym środkim uzyskania pożądanego skutku z okólnika c. k. Namiestnictwa przekonania ludu o solidarności i wspólności interesu i oswojenia go z zasiadaniem wojtów dworskich na sesyach powiatowych byłoby ogłoszenie Manifestu z dnia 20 października 1860 i wszystkich do tegóż się odnoszących reskryptów w każdej gminie, gromadzie w obec przyzwanego właściciela, księdza, nauczyciela, oficyalistów zgoła wszystkich w gminie zamieszkałych, jako zarówno wszystkich obchodzącego, tudzież wyjaśnienia i pouczania onejże o celu wysłania Deputacyi do Wiednia przez c. k. urzędnika polaka lub przynajmniej językiem polskim dokładnie władającego

Wszak patent z 22 kwietnia 1848 znoszący powinności urbaryalne, potem rozporządzenia względem zaprowadzenia oszacowania katastralnego gruntów i wielu innych były w każdej gminie przez c. k. komisarza cyrkularnego ogłaszane. Czyliż Manifest z 20 października 1860 mniej jest ważnym i kraj obchodzącym, jak powyż wspomione patenta? czyliż mniej jest urzędników do podobnego ogłoszenia uzdolnionych w 150 powiatach, jak ich było w 19 cyrkułach? Starać się przeto u Rządu przedewszystkiem wypada, ażeby w skutku okólnika c. k. Namiestnictwa, Manifest z dnia 20 października 1860 w każdej gminie przez urzędnika ogłoszonym, i exemplarz drukowany takowego, których setki po urzędach spoczywają i tylko do wygody w pewnych okolicznościach przeznaczonymi być się zdają, w gminie pozostawiony został.

Gdy nadto i duchowieństwo z tą gorliwością z jaką niektórzy światli wielce poważani prałaci tutejszej okolicy towarzystwo wstrzemięźliwości popierają i prawie na nowo wskrzeszają, pouczaniem ludu o jego teraźniejszych obowiązkach w obec kraju, Rządu i samych siebie, naprowadzeniem go do samowiedzy i poznania swej narodowości się zajmą. zniknie podejrzliwość, nieufność zespoliwszy i porozumiawszy się.

Przemyśl 12 lutego.

(H. M.) Usposobieniami takiemi, jakiemi przejęty był dla narodowości polskiej naczelnik bocheński p. Rossa przejęci są i inni choć w niewielkiej liczbie w duchu naczelnika p. Rossy działający ludzie. Niechcę wierzyć, że wszyscy zwolennicy systemu Rossa znajdują gdzieś jedno ognisko, i że czynności swoje wykonywują w imieniu jednego stronnictwa, jednakowo mimo tego wydaje się w rzeczy samej, iż między temi nieprzyjaciełami narodowości polskiej istnieje jakoweś porozumienie, wszędzie bowiem usiłowali oni podburzyć lud wiejski przeciw wszystkim oznakom narodowości polskiej i temu wszystkiemu co nie nosi siermięgi lub płótnianki. Przed kilku dniami doniósł tutejszemu sądowi szanowny Pleban z Medyki iż tamtejszy pisarz gromadzki zupełnie w sposób taki, jak woźny Matlan w okolicach Jarosławia przemawiał do ludu wiejskiego i wzywał do kos i cepów. Na pochwałę sądu tutejszego donieść wam muszę, że tak sprawą Matlana w Jarosławiu jak i sprawą pisarza Królikiewicza zajęto się z zupełną gorliwością a w skutek przedsięwziętych przedwstępnych badań, przyaresztowano tak Matlana jako i Królikiewicza i pierwszy już w Jarosławiu, a drugi w Przemyślu za kratami więzienia rozpamiętują nad przebrzydłemi czynami swojemi.

Śledztwo z Matlanem przybiera szerokie rozmiary, bo o ile mi wiadomo, przesłuchała już komisya kryminalna około 30 świadków. *Dochodzą nas tu wiadomości, iż w obwodzie sanockim podobne agitacye Matlanowskie i Królikiewiczowskie* przedsiębrane były, jednak gdy już nić ma być w rękach ludzi uczciwych, wątpić nie wypada, iż do kłębka dojdą, a tak przekona się Rząd, że rozporządzenie względem pouczania włościan o obecnym stanie wewnętrznej polityki było koniecznem ażeby kraj nasz od nieszczęść zasłonić.

Dziś właśnie mimo niepogody i złych dróg, licznie zjechali się tu członkowie towarzystwa agronomicznego lwowskiego w obwodzie przemyskim zamieszkali w celu obrania sobie korespondentów.

Na ostatek nie mogę pominąć milczeniem zdarzenia, które całe miasto z wyjątkiem burmistrza zadziwiło, ten bowiem p. burmistrz na sobotnim posiedzeniu wydziału miejskiego uczynił wniosek, ażeby gmina przemyska udała się pisemnie do p. Hofrata przełożonego obwodu przemyskiego z prośbą by im po naradzie z urzędnikami raczył najłaskawiej przedstawić kandydata, któregoby na posła sejmu krajowego wybrać mieli. Łatwo sobie wyobrazicie z jakiem oburzeniem przyjęty był wniosek p. burmistrza ze strony całego wydziału i mieszczaństwa, które zawsze i pod wszystkiemi okolicznościami zachowało typ narodowy, a kierując się zdrowym rozumem jednomyślnie ze starozakonnemi niewątpliwie wybierze posła do sejmu bez dorady zwolenników upadłego systemu, — posła godnego zasiadać tam, gdzie obradować będą nad ubezpieczeniem jak najdroższego dobra narodu naszego.

Wiedeń 14 lutego.

☐ Ucichł ruch w krajach słowiańskich i niemieckich o tyle przynajmniej, że go w stolicy Państwa niesłychać. Spoczywają w szafach ministeryalnych adresy rozmaitych deputacyj. Kto chodził prosił, dopominał się od bióra do bióra kołatał, ten z ogólnych przedstawień to lub owo może otrzymał. Reszta pozostaje jak mowią, do rozporządzeń ogólnych, które razem pod nazwą praw fundamentalnych wyjść mają. Czy te prawa wyjdą istotnie i kiedy, o tem dają się słyszeć różne zdania. W ogólności taka jest w opinii publicznej niepewność albo raczej nieufność, iż możnaby powiedzieć z Tomaszem, że uwierzą gdy się dotkną a może nawet i wtedy do pewnego tylko uwierzą stopnia. Wiadomość wczorajsza o postawieniu miasta i obwodu Fiume w stanie oblężenia wpłynęła jeszcze więcej na te powątpiewania i obawy. Mówiono już nawet że podobny los spotka całe Węgry, że rząd czeka na skutek narad w Peszcie barona Vaya z Nadżupanami. Kto zna publiczność tutejszą rozpieszczoną, zgnuśniałą, i prawie ciągle śpiącą, ten pojmie łatwo wpływ jaki każdy krok śmielszy zkądkolwiekbądź pochodzący, na takie umysły wywiera. W tym przestrachu, może już gorączkowym twierdzono tu wczoraj dosyć ogólnie, że ogłoszenie praw fundamentalnych, które miało nastąpić w końcu tygodnia, zawieszonem albo przynajmniej odwleczonem zostanie. Co wszakże nie przeszkadza tym poważnym niemieckim prorokom, rozprawiać ciągle, choć już trochę ciszej o ogólnej konstytucyi i dowodzić, że tylko Niemcy w Austryi do życia konstytucyjnego już są gotowi, i że tylko oni będą mogli i potrafią oswoić się z niem i o korzyściach jego przekonać wszystkie inne ludy krajów koronnych. Instytucye narodowe, sejmy prowincyonalne na co? Sejm ogólny wystarczy na wszystko. Z drugiej strony, tym filozofom niewiedzącym ani jak sejm taki złożyć, ani co mu dać do roboty, coraz śmielsza reakcya odpowiada: po co tyle zabiegów? stan *oblężenia* jest najlepszą ze wszystkich *konstytucyą*. Między temi dwoma obozami, *stają jak pod krzyżem*, płaczące nad przeszłością *i pocieszające się wiarą w lepszą przyszłość, prowincye*. Prawa zabezpieczające tę *przyszłość choć* w części może są już nawet przygotowane, ale że jak łatwo pojąć, nie odpowiadają one życzeniom czysto konstytucyjnym, ani dążeniom czysto reakcyjnym; dla tego są w ciągłych naradach, poprawach i w ciągłej co do ogłoszenia niepewności. Wczoraj zapewniano nawet że jeżeli baron Vay, który się już podał do dymisyi miejsce swe opuści, Minister stanu i hr. Secen pójdą za nim. Jakby się w takim razie Ministeryum dopełniło łatwo zgadnąć. Lecz czy prowincye tej chwili czekać powinny. Czy nie lepiej byłoby, żeby postawiły swój wspólny program któryby Ministrom i ludziom stanu niechcącym ani konstytucyi ogólnej, ani reakcyi mógł służyć za podporę? Czy do takiego programu ruch węgierski nie mógłby dać nie tylko popęd, ale nawet główne warunki. Jak Węgrzy chcą swojej dawnej konstytucyi, powiedział baron Eötvös tak inne kraje koronne, powinny chcieć dla siebie nowej, ale ich potrzebom i duchowi czasu a nie teoryom filozoficznych, liberalnych lub biórokratycznych apostołów, odpowiedniej. W jaki sposób dałoby się to uczynić, wskazałoby porozumienie, od którego naturalnie zacząćby wypadało. Myśl tę rzuciłem już tyle razy i powtarzam ją ciągle, gdyż coraz więcej czuję, że obojętność jednych, odosobnienie drugich, wahanie się trzecich, nie rokują nic dobrego, ani dla prowincyj, ani dla państwa. Węgry zdają sie to przewidywać. Adres komitatu peszteńskiego pokazuje nawet dość wyraźnie własnemu narodowi tę przyszłość: lecz oświadcza zarazem w imie honoru i sumienia, że z drogi wskazanej mu od wieków, zamkniętej przemocą przez ostatnich lat dwanaście, i otwartej teraz na nowo, przemocą chyba tylko zepchnąć się pozwoli. Bro-

---

Część Literacko-Artystyczna.

KIRGIZY
ustęp z niedrukowanych pamiętników
J. GORDONA.

(Dokończenie.)

Owce kirgiskie są najzaciętszymi wrogami skorpionów. Jakkolwiek ostatnie kryją się w piasku, umieją ich wyszukać, a znalazłszy, natychmiast pożerają. Aby się zabezpieczyć sennemu od skorpionów, dosyć jest ledz na wojłoku ubitym z wełny tych owiec; uciekają od niego, podobnie jak pies od wilczéj skóry.

Wielbłąd lubi się czasem zemścić skoro mu dokuczają. Długo biedak cierpliwy, za to zemsta jego ogromna i nader dowcipna: gdy Kirgiz nadto zadaje mu bólu, przez pociąganie za rzemień przywiązany do kółka wsadzonego w nozdrze wielbłąda, aby nim kierować, zniecierpliwiony zwierz zaczyna przeżuwać w milczeniu pokarm, a nagromadziwszy go znaczną obfitość w pysku, i upatrzywszy sposobną chwilę, tak silnie potrafi plunąć w twarz tyrana, że mu ją całą oślinionemi przeżuwinami oblepi. Wyrazić minę zadowolenia, z jaką po dokonanéj zemście podnosi głowę i ogląda się na swych czworonogich krewnych, jest niepodobna.

Cały naród Kirgizów dzieli się na pokolenia rządzone despotycznie przez sułtanów. Ci wywodzą ród swój od Dżen-giz-hana, o którym jednak wiele powiedzieć nie są w stanie. Ród ten arystokratyczny nie łączy się związkiem krwi z innymi rodami. Pokolenia dzielą się na auły, czyli osady, złożone z kilku tylko kibitek każda, co jest dogodne dla życia pasterskiego. Kibitka obejmuje całą rodzinę.

Kirgizi koczujący po nagraniczu Rosyi są *mirni* (zawojowani), pozornie sprzymierzeni rządowi najezdniczemu. Ludność ich wynosi przeszło 120,000 dusz. Ich chan, najwyższy z sułtanów, protegowany przez rząd rosyjski, zowie się Dżangier. Do niego należy zarząd pastwisk i koczowisk. Naczelny kapłan hordy mirnéj, mufty, mieszka w Orenburgu, gdzie znajduje się i korpus kadecki dla dzieci kirgizkich. Elewi wychodzący z niego ze stopniem oficera kozackiego, powracają do hordy na rządców i na urzędników rady Dżangiera. Gubernator orenburgski, do którego należy zarząd hordy, często ją nawiedza, stopniuje sułtanów, ofiarując im gwiazdy, czerwone szlafroki ze złoconymi galonami, itp. jako strój dostojeństwa; z czego te indywidua, powodowane naturalnym pociągiem do chińczyzny i świecideł, wielce się chełpią. Raz spotkawszy jednego z podobnych ichmościów, nie zdjąłem przed nim furażerki — „Jeżeli myślisz“, rzecze do mnie komicznie napuszony, ukazując na swe znaki — „że to nawóz koński, łżesz, bo to podarunek od Wielkiego Cara.“

Jest do życzenia, aby rząd rosyjski mniéj posyłał do hordy urzędników przy pałaszu, a więcéj lekarzy, dla ukrócenia choroby syfilicznéj, którą wojsko jego zaszczepiło, a która grasuje tam niesłychanie. Choroba ta tém okropniejsze wywiera skutki, że ciemny lud niemając wiary w zbawienną pomoc medycyny, nie będąc o niéj przekonany przez ludzi rozumu i serca, poddaje się dotąd guślarzom swego pokolenia, którzy rozlicznymi sposoby zagadywania, palenia łuczywa i skwarzenia nad niem jakichsić kostek, czy ziarnek itd. itd., wypędzają niby *szajtana* (djabła) z wnętrzności chorego, jako przyczynę jego cierpienia.

Wspomniawszy o chorobach, przypominam sobie pewien fakt, który nie od rzeczy będzie tu przytoczyć:

Stałem na warcie w szpitalu wojskowym przed drzwiami sali napełnionéj nieszczęśliwymi przysłanymi z rot *aresztanckich* i innych więzień, na kuracyę. Byli między nimi dwaj Kirgizi, znajdujący się od lat siedmiu pod śledztwem i sądem wojennym, obwinieni o kradzież koni, w któréj koczujące narody azyatyckie celują. Władze miejscowe rosyjskie każą zazwyczaj, po dokonanéj takiéj kradzieży, aresztować gromadę pierwszych lepszych Kirgizów, posadzić ich w *ostrogu*, i zmusić niewinnych do zapłaty zniknych koni, jeśli nie wskażą winnego. Otóż właśnie podczas mojéj warty, jeden z owych chorych był uniewinnionym; a drugiego wydanego słusznie czy niesłusznie przez pozostałych w ostrogu jego rodaków, jako winowajcę skazano na pałki i na przesiedlenie. Uniewinniony, wybladły Kirgiz, pałający chęcią najprędszego wyleczenia się, aby być wypuszczonym ze szpitala i módz powrócić na łono ogromnéj natury stepowéj, za którą tęsknił, powypijał w nocy wszystkie lekarstwa przepisane dla kilku innych chorych. Myślałem, że biedak pęknie — zawiadomiłem o tym wypadku sztabs-doktora; jednak nic mu się nie stało, skutkiem czy to silnéj jego konstytucyi, czy też prędzéj bezwładności zafarbowanéj wody, jaką felczerowie dają w miejsce lekarstw nieszczęśliwym, za którymi niema się kto upomnieć! Co do Kirgiza uznanego za winowajcę, ten nie miał widać ochoty prędkiego wyleczenia się, aby opuścić ziemię rodzinną. Rana jego na nodze zamiast goić się, coraz bardziéj się jątrzyła, bo ją drapał; i język miał biały, bo kładł na nim ukradkiem liście tytoniowe. Lekarze bandażowali ranę i zmuszeni byli kłaść na bandażu pieczęć — ale i to nie pomogło: Kirgiz szpilką ją krwawił. Musiano podłożyć ceratę, na któréj każde ukłucie stało się widocznem. I na to niezważając, przedłużał swą operacyę, wdała się gangrena, życie w boleściach zakończył.

Dowiedziawszy się o jego smutnym zgonie, wyznaję, że ucieszyłem się gorzko, wiedząc, iż rzadko który z mahometan skazany na pałki i wleczony przez *strój* szeregów sołdackich, nie bywa zabity przez żołdactwo, podniecane przez ciemnych, barbarzyńskich junkrów i praporszczyków, tchnących nienawiścią do biednych dzieci islamizmu za to, że przodkowie ich kazali niegdyś wielkim książętom moskiewskim trzymać sobie strzemiona u koni. Do takich niecnych praporszczyków zastósowałbym rosyjskie przysłowie:

„*Kuryca nie ptica, praporszczyk nie oficer.*“
Kura nie ptak, praporszczyk nie oficer.

Wiadomo całemu światu, że w Rosyi karą powszechną są pałki; — ale niewiadomo może, że piętna tych zostają na całe życie. Moskale jednak dobrze o tém wiedzą: najpierwszą u nich procedurą sądową z obwinionym, w celu przekonania się czy był już pałkowanym, jest zaprowadzenie go do łażni parowej, w której gdy rozgrzeje się ciało jego, nacierają je flanelą, bo wtedy wszystkie pręgi, pasy, od chłost i bizunów, tudzież miejsca poobcierane od kajdan i dybów, występują mu na skórze w kolorze purpury!

Kirgiz nie tyle się atoli lęka kijów, nie tyle knuta, pod którym pada ofiarą z wyrazem *Ałłah!* na ustach, ile piętna na rusztowaniu gdy jest skazany do *katorżnych robót*. Okropnie patrzeć na sprowadzonego delikwenta z rusztowania do więzienia, gdy ziomkowie jego wysysają mu z czoła i policzków czarne plamy massy prochowej, zanim te nie stwardnieją i nie pozostawią wiecznie na twarzy ofiary widomego stępla katowskiego. Jeden z podobnie piętnowanych, Tatarzyn, któremu udało się uciec, napotkawszy sołdata, poskoczył do niego i zawołał: zabij mnie! bo jeśli nie, to ja cię zabiję!....

Kirgiza uciekającego trudno jest Rosyanom pochwycić, widzi on bowiem niezmiernie daleko swojemi małemi oczyma. To, co się wydaje europejczykowi jakimś ciemnym punkcikiem w oddaleniu, lub czego dojrzeć nie jest w możności, Kirgiz dostrzega tam jeźdźca, czy pieszego, z lancą lub bez lancy, tak dalece wzrok go nie myli.

Najbezpieczniejszy punkt oparcia dla zbiegów ze stepów kirgiz-kajsackich jest Chiwa. Niedawnemi czasy, mirni Kirgizi chwytali jeszcze żołnierzy rosyjskich, wychodzących na polowanie za rzekę Ural, i sprzedawali ich do Chiwy. Z tego powodu każda prawie rodzina chiwińska *posiada niewolników ze szczepu słowiańskiego. Większa ich część za przyjęciem obrzezania otrzymała wolność. Wielu się pożeniło, osiedliło, a nawet niektórzy porobili majątki.* Jeden z takich zbiegów, pochodzenia kozackiego, zamieszkały od wielu lat w Chiwie, dowodząc w r. 1855 kokańcami przeciw Rosyi, swej ojczyznie, dostał się do niewoli, był poznany i przyprowadzony do Orenburga w łańcuszkach, zkąd go wywieziono, niewiadomo dokąd.

W razie napadu Kirgizów niepodległych koczujących w głębi stepu, na hordę sprzymierzoną, z zamiarem zemsty i nadzieją łupu, gubernator wysyła wojsko dla jéj obrony. Zdarza się, że elew szkoły kadetów, posłany na posadę w stepy, przechodzi na stronę swych spółbraci niepodległych, szykuje ich i napada na mirną hordę. W ostatniej wszędzie są porozstawiane liczne pikiety z kozaków orenburgskich, uralskich i astrachańskich, z oficerami na czele. Do rezydencyi Dżangiera przywiązany cały ich oddział. Gdy kozaki poszukują kogo po stepie, gdzie żadnych dróg niema, stawią swój pułk na jednem miejscu; z tego rozchodzą się w dwie odnogi, następnie z każdej w tych w inne dwie, i tak dalej, w sposób siatki, szybko pustynię pokrywającej. Ucieczka zatem Dżangiera, przypuściwszy że miałby ten zamiar, byłaby prawie niepodobną do uskutecznienia.

Kirgizi nie są odważni: kilkudziesięciu ludzi dobrze uzbrojonych i śmiałych może iść bezpiecznie przeciw kilkuset Kirgizom. Najwięcéj boją się bagnetów. Sposób ich wojowania jest taki sam prawie co u Beduinów. Organizują się wyłącznie w konnicę; zawsze ona jednak jest nieregularną. Niezdolni do stoczenia otwartego boju, niespodzianie na nieprzyjaciela gromadą napadają uzbrojeni w łuki, lance, siatki druciane, pistolety, nędzne strzelby i niezachowując żadnego wojskowego porządku. Nie dziw więc że przy szarży łatwo ich rozproszyć.

Rosya olbrzymim acz cichym krokiem posuwa

niona z taką otwartością i uroczystością wiara w prawa odwieczne narodu, trafi może do przekonania władzy i sprowadzi pożądane dla obu stron pojednanie. Podstawą jego dla Węgier może być tylko dawna konstytucya. Co otrzymają inne prowincye? pozostanie i dalej zapytaniem. P. Schmerling myślał i pracował dla nich w przekonaniu własnem, uczciwie a owóż już Tyrol, może tylko reakcya Tyrolu, oświadcza się za dawniejszemi swemi instytucyami stanowemi: przeciwko którym przed kilkumiesiącami protestował.

Co z tego zamętu wyniknie? Jeżeli wyjdą statuta i zbierze się Rada państwa, może wtedy dopiero, może wtedy pochwycą prowincye myśl wynagrodzenia straconego czasu. Ale *Ost-D.-Post*, to przypuszcza, jeśli się ta Rada państwa, tak pręd ko niezbierze, co pozostanie dalej do robienia i w jaki sposób?

Bar. Vay otwiera jutro swe narady z nadżupanami. Oczekiwanie rezultatu jest tu wielkie.

Wiadomości ostatnie z Gaety potwierdzają, że układy rozpoczęły się o poddanie się fortecy.

Piemont przyspiesza po cichu uzbrojenia i przygotowania do wojny. Parlament w Turynie powie może ostatnie słowo.

Poznań 12 lutego.

Izba IIga chcąc się odróżnić od Iéj, poparła poprawkę polskich posłów, dopuściła ich więc do słowa, chociaż także tylko częściowo, bo jedynie dwóch wysłuchawszy mowców, zamknęła dalsze rozprawy, skutkiem czego kilku posłów naszych, zapisanych do głosu, pozbawionych zostało sposobności bronienia praw naszych. W całéj téj Rzeszy poselskiéj nie znalazł się jeden nawet, coby głosując za poprawką posłów polskich chciał choć tym sposobem dać dowód, iż gotów dać pierwszeństwo słuszności choćby ona się sprzeciwiała interesowi materyalnemu. Ale tem wznioślejszy był za to widok tego drobnego zastępu posłów naszych, chociaż zupełnie opuszczonych, śmiało i stanowczo walczących w imie praw opartych na sprawiedliwości boskiéj, na najuroczystszych ludzkich prawach traktatami i przyrzeczeniami zaręczonych. Cały tok walki naszych posłów w kwestyi adresu, bardzo był świetnym. Głos Adama Żółtowskiego tyle był silnym, że na chwilę przebił skorupę ministeryalnej oficyalności hr. Schwerina, tak że w odpowiedzi jego, zadźwięczały szlachetne struny, przypominające dawne przymioty tego politycznego człowieka. Było to wszakże tylko chwilowe zapomnienie; w odpowiedzi bowiem dalszym mowcom, Libeltowi i Bentkowskiemu, wystąpił znów wyłącznie w osobie jego minister, którego argumenta Europa, nieomylnie z zadziwieniem przeczyta. Zdaniem jego nie wolno poddanym do traktatów się odwoływać, z drugiéj strony nie wolno także czynić to państwom kontraktującym, bo sprawa Księstwa, to sprawa rządu z prowincyą, a więc wewnętrzna. Ciekawi jesteśmy, jakby hr. Schwerin według téj logiki, wytłómaczył potrzebę traktatów, i dla kogo są pisane, skoro według téj teoryi jego, ani ci co je podpisali, ani ci o których w nich mowa, nie mają mieć prawa do nich się odwołania, zresztą wypowiedzieliście to nader dobitnie w artykule z 31go stycznia. Ale nie tu koniec téj dziwnéj logiki hr. Schwerina. Odpowiadał on, że w kwestyi językowéj żaden gwałt się nie dzieje, bo z każdym polakiem nieumiejącym po niemiecku, rząd przez tłumacza się porozumiewa. Piękna łaska któréjby żadnemu Hotentotowi ani Eskimosowi odmówić nie mógł. Daléj hr. Schwerin twierdził, że każdéj słusznéj skardze czyniono zawsze zadość. Czyż to nie przechodzi wszelkich granic żartowania z Izby, podobne twierdzenie w obec zeszłorocznéj interpelacyi posła Niegolewskiego, i pozostawienia bez sądu i kary, osób tą interpelacyą objętych. Ostatecznie hr. Schwerin przestrzega przed spiskami, agitacyami. Otóż my w kraju nie wiemy o innych sprzysiężeniach i agitacyach, jak pp. Baerensprunga i consortes tudzież urzędników naruszających prawa ludności polskiéj.

Hr. Schwerin w ciągu całéj dyskusyi zabawiał się przeglądaniem broszury „*La Prusse et les traités de Vienne*", oprócz niego dwóch deputowanych przeciw nam mówiło, prezes rejencyi Schleinitz z Bydgoszczy i Reichensperger; p. Schleinitz *pro domo sua*, jako urzędnik tutejszy; głos więc jego żadnéj niema wagi, niema też i treści; p. Reichensperger ze stanowiska frakcyi katolickiéj, przeciw teoryi *narodowości;* nie szczędził jednak w swéj mowie surowych nagan administracyi poznańskiéj. Nie spodziewając się nigdy głosów niemieckich, przychylnie się oświadczających za przyjęciem poprawki adresowéj, moglibyśmy być zadowolnieni z rezultatu dyskusyi, jeżli się będzie miało wzgląd, że każdy bezstronny na pierwszy rzut oka dojrzy po czyjéj stronie moralne zwycięstwo. Europa inaczéj tę dyskusyę słuchać i inaczéj sądzić ją będzie aniżeli Izba berlińska. Zresztą jest to początek; deputowani nasi nieomieszkają z pewnością różnemi wnioskami bronić daléj interesów i praw kraju i takowe popierać będą. Los jakby szydząc sobie z nienawiści szczepowéj jaką w Izbach posłowie nasi co dzień spotykają, dozwolił im, że głosami swemi zdecydowali przyjęcie poprawki Vinckego o sprawie włoskiéj, co tem jest dziwniejsze, że posłowie nasi po odrzuceniu swojéj poprawki, naturalnie przeciw całości adresu głosowali. Powtóre tenże sam los dopuścił, że imiona dwóch polskich posłów, Bentkowskiego i Chłapowskiego wyszły z urny gdy losowano do deputacyi, która z adresem uda się do N. Pana.

Ale dość na dziś o téj dyskusyi niesłychanéj ważności, o któréj nam jeszcze niezawodnie niejednokrotnie mówić wypadnie. A teraz ponieważ to zapusty, donoszę, że ostatnie dni karnawału dość są tutaj ożywione; codzień zabawy tańcujące na jakiś cel dobroczynny, a 9go t. m. mieliśmy bardzo piękne przedstawienie teatralne grona amatorów na korzyść towarzystwa św. Wincentego. Grano w wielkim teatrze Fredry „Śluby panieńskie", poczem urządzono dwa bardzo piękne żywe obrazy, jakoto: „Królowa Jadwiga, rozdająca jałmużnę" i „Switezianka", według Ballady Mickiewicza. Dochód brutto z téj reprezentacyi przyniósł 850 tal.

Berlin 12 lutego.

♂ Skreślony w poprzedniéj korespondencyi ogólny przebieg obrad izby poselskiéj nad adresem uzupełniam nasamprzód szczegółowym poglądem na obrady nad poprawką posłów. W odpowiedzi izby na mowę tronową którą panujący dziś król, po przyjściu do władzy, odezwał się po raz pierwszy do zebranych na walny sejm reprezentantów kraju, umieszczenie kilku słów, przypominających nowemu monarsze istnienie poddanéj berłu jego narodowości polskiéj, było tak prostem i naturalnem, że w obec bezstronnego sądu świata nie przypomnienie się takowe, ale raczéj brak onego mógł być uważany za wyraz niechętnego i nielojalnego usposobienia.

Już mowa tronowa wychodziła z granic międzynarodowego i prawnopolitycznego położenia i powołania Prus, gdy nie mając względu na to, że nie wszystkie ziemie królestwa należą do Związku niemieckiego, politykę pruską spoiła duszą i ciałem z polityką niemiecką. Cała monarchia nie jest dotąd żadnym aktem publicznym wcielona do Niemiec, i wcielenie takie bynajmniéj od dobréj woli samych Prus nie zależy. Zależy ono najprzód od woli państw Związku niemieckiego, zależy powtóre i to szczególnie od Austryi, zależy po trzecie i od mocarstw europejskich, które to, chociażby do sprzeciwienia się takiemu czynowi co do ziem dziedzicznych korony pruskiéj mniéj miały przyczyn prawnych, miałyby je co do ziem nabytych, oderwanych od Polski, przyłączonych na mocy traktatów, nie do Niemiec, lecz do Prus. Traktaty te nie są dotąd zniesione i dopóki istnieją, dopóty międzynarodowy stosunek ziem tych różny jest od stosunku innych części kraju, i nie powinien być, porówno z niemi, wciągany w jeden polityczny program tych samych prusko-niemieckich interesów. *Jest to minimum obowiązków, które na rządzie pruskim ciążą.* Jeżeli rząd i do tego się nie poczuwa, i w przyszłych widokach swojéj polityki niemieckiéj traktuje już dziś W. Ks. Poznańskie jak prowincyą należącą wraz z całym krajem do tak zwanego integralnego terytoryum ojczyzny niemieckiéj, musi pozwolić, że mu ludność polska, jako głównie interesowana, przy każdéj sposobności przypominać będzie jego obowiązki, nie przez wyzywającą agitacyą, lecz przez naturalne oddziaływanie poczętéj od czasu rządów Flottwella agitacyi biurokratycznéj i politycznéj, i przez jedyne legalne organa reprezentacyi swojéj na prowincyonalnych i ogólnych sejmach.

Godnem jest zastanowienia, że rząd przez usta ministra swego już i to przypomnienie uważa dziś za wypływ narodowéj, rewolucyjnéj agitacyi, i sprzeciwia się z tego powodu w obu izbach umieszczeniu w adresie kilku słów wyrażających życzenia i żądania ludności polskiéj; godniejszem to, że w ogóle zaprzecza jéj prawa powoływania się na traktaty, zawarte pomiędzy monarchami, odsyła ją do istniejących praw krajowych jako jedynéj legalnéj podstawy swego narodowego i politycznego bytu, odmawia nareszcie i kontrahującym mocarstwom prawa czuwania nad tem, aby zawarte traktaty były wykonane i dotrzymane. Gdyby to wszystko nie było po trzykroć powtórzone w obecności kilkuset świadków, gdyby nie było zapisane czarno na białem i wydrukowane w stenograficznych sprawozdaniach z obrad sejmowych, mniemałby kto, że potwarzam p. ministra spraw wewnętrznych, hr. Schwerina, kładąc mu w usta tak osobliwe twierdzenia i zdania, które kandydata prawa składającego pierwszy egzamin po skończeniu trzechletniego kursu uniwersyteckiego wystawiłyby nieochybnie na przepadnięcie.

Jedno z dwojga: albo p. minister ma tak silną antypatyą przeciwko narodowości polskiéj, że wpada w gorączkę i traci głowę, kiedy mu o niéj mówić przychodzi lub gdy ma w ogóle z interesami jéj do czynienia, co mu się jako ministrowi spraw wewnętrznych dość często przytrafia; w takim razie biada narodowości polskiéj pod takim ministrem w Prusiech; doznawać ona będzie, jak jéj to on sam zapowiedział ciągłéj niechęci jego, któréj już kilkakrotnie doznawała, np. w beskutecznych układach deputacyi polskiéj w interesie towarzystwa kredytowego, w pozostawieniu bez kary znanych nadużyć policyjnych wytoczonych w zeszłym roku przed sejmem, że pominę inne przykłady; albo p. minister z urzędniczéj wysokości swojéj ogłasza zasady i zdania, w których nieomylność wprawdzie sam nie wierzy, które jednak śmiało i stanowczo wyrzeczone, zastępują niekiedy w polityce miejsce tych, które same przez się świadczą o swojej prawdziwości; w takim razie p. minister daje zły przykład władzom i urzędnikom krajowym, podkopuje uczucie narodowości i sprawiedliwości publicznéj, i o czem sam może nie wie, szkodzi moralnéj powadze rządu, pozbawiając go zaufania, którego praktykowaniem zasad, stosującem się do okoliczności i potrzeby, ani na wewnątrz ani na zewnątrz pozyskać nie podobna.

Na antypatyą p. ministra przeciwko narodowości polskiéj nie mamy lekarstwa, chociaż nie trudno by nam było postawić jéj psychologiczną począwszy od r. 1848 diagnozę. Są antypatye w ludziach, stanach, korporacyach, nawet w narodach i zgromadzeniach sejmowych, jak to dopiero w sejmie pruskim widzieliśmy, do których najwymowniejszy głos rozsądnéj perswazyi nie ma przystępu. Smutne to zawsze położenie, gdzie antypatye jakiegobądź pochodzenia wpływają na prawodawstwa krajów i postanowienia rządów.

Ale na nową międzynarodową teoryą i na nową metodę polityczno-prawniczéj egzegezy wynalazku p. ministra Schwerina mamy skuteczne sposoby i środki, aby zapobiedz przyswojeniu się ich po za granicami państwa pruskiego. Mamy na nie sąd zdrowego rozumu, sąd nauki, sąd historyi, sąd opinii publicznéj. Hr. Schwerin nie ostoi się przed żadnym znich z swojém zdaniem. Zdrowy rozum powie mu, że prawo narodów jest prawem narodów, i dla tego się tak zowie, a nie zowie się prawem monarchów, bo prawo monarchów, bez prawa narodów, byłoby prostym loicznym bezsensem. P. minister przepomniał, że jak w wszystkich językach tak i w niemieckim prawo narodów zowie się Voelkerrecht a nie Monarchenrecht. Nauka mu wskaże, że prawa narodów obejmują częstokroć nie tylko prawa i powinności rządzonych, ale i prawa i powinności rządzących, że jedni i drudzy, obowiązani do nich się stósować, mają prawo nawzajem ich względem siebie przestrzegać, a jeżeli je prawa krajowe nadweręzają lub uchylają, strona cierpiąca ma prawo przeciwko krzywdzie téj protestować, usunięcia jéj domagać się, a w ostatecznym razie odwoływać się do trybunału współkontrahentów. Historya wskaże p. ministrowi liczne przykłady tego stanu rzeczy od traktatu pokoju westfalskiego aż do traktatu pokoju wiedeńskiego i ostatniego paryskiego. Zwrócił już na to uwagę jego poseł Reichensperger, chociaż przeciwnik zasady narodowości, ale słowa posła nie znalazły przystępu do twardego słuchu p. ministra i większości izby. Zbyteczna jest, pytać się sądu opinii publicznéj. Pan minister doświadczył go już co do osoby swojéj w innych kwestyach administracyi wewnętrznéj; doświadczy go rychléj lub późniéj i co do sposobu zapatrywania się swego na administracyą Księstwa.

Nie wyszedł mu zapewne z pamięci rok 1848. Był on i wtenczas ministrem, i wie niewątpliwie, powinien przynajmniéj wiedzieć, jak się rząd wtenczas zapatrywał na traktaty i na patent okupacyjny, i jakie z nich prawa dla W. Ks. Poznańskiego wyciągał i traktującéj z nim deputacyi polskiéj z Arcybiskupem na czele do przyjęcia podawał. Jeżeli tego wszystkiego nie pamięta i posłów polskich, którzy podobnych gwarancyj żądają, posądza o nielegalne i rewolucyjne agitacye, niech wezwie do rady księcia Wilhelma Radziwiłła, który wtenczas był stale przy boku królewskim i wpływał do wszystkich rad, on, syn pierwszego i jedynego namiestnika królewskiego w Księstwie, on mu powie jak się nieboszczycy królowie, Fryderyk Wilhelm IV na polityczne i narodowe stósunki W. Ks. Poznańskiego zapatrywali. Jesteśmy przekonani, że i panujący król Wilhelm I nie dzieli zdania ministra, i nie pójdzie w zarządzie Księstwa za jego radą.

Paryż 11 lutego.

Tutejszy rząd nie podaje się złudzeniom co się tyczy przyjęcia poprawki pana Vinckego, wie, że w Prusach parlament nie znaczy tyle co w Anglii, że król pruski może pomimo parlamentu iść dalej według polityki dawnej; jednakże tutejszy rząd nie odmawia znaczenia przyjęciu poprawki. Przyjęcie to osłabia węzeł łączący Prusy z Austryą i wzmacnia myśl zlania Niemiec w jedno ciało, a zlanie Niemiec musi kiedyś i to pomimo Prus sprowadzić następstwa, o których wspomniał niegdyś p. About. *Monitor* podał mowę, którą miał w Berlinie p. Żółtowski, popierając poprawkę poznańską. Buletyn *Monitora* nie wydał żadnego sądu o odrzuceniu tej poprawki. *Constitutionnel* był śmielszy i przypisał ją troistej ugodzie, która zaszła znowu w przedmiocie Polski. *Illicita prevaluerunt* ale czy *prevalebunt.*

Opinia publiczna widzi większe nadzieje pokoju, a tymczasem Garibaldziści się organizują i tego nie ukrywa *Patrie.* Rząd piemoncki rozdziela oddziały Garibaldzistów, aby ich mógł w razie danym powstrzymać. Czy ich powstrzyma? jest to kwestya. Garibaldi nie zobowiązał się do niczego względem rządu piemonckiego.

Pierwsza mowa lorda Russella grożąca Francyi koalicyą, nie zrobiła tu prawie żadnego wrażenia. Paryż wie, że John Bull lubi krzyczeć i grozić. Na koalicyą nie ma już materyałów. Są osoby, które z interesu Europy pragnęłyby koalicyi. W drugiej mowie lord Russell spostrzegł się i wyraził się oględniej, jak mówią, na perswazye lorda Cowleja. Tutejszy rząd nie przywięzuje wielkiej wagi do tego co się mówi i pisze w Londynie, ale wierząc, że Francya jest przemysłową, postępuje bacznie.

Złożenie w Izbach przez rząd francuzki masy depesz dyplomatycznych, nawet depesz rządów obcych, nie podoba się dyplomacyi zagranicznej. Na tem ogłoszeniu zyskuje rząd francuzki i zyskuje dobra sprawa. Francya dzisiejsza nie lęka się jawności i zupełnej jawności.

Dzienniki rządowe przeczą, aby Francya, Anglia i Rosya miały oświadczyć, iż w razie rozpoczęcia kroków wojennych, nie uznają blokady portów pruskich przez Danią.

Legitymiści nie są w stanie ukryć prawdy. Gaeta znajduje się w smutnym stanie i będzie się musiała wkrótce poddać. Wojskowi francuzcy cenią talent i męztwo okazywane przez Piemontczyków pod Gaetą.

Mówią, że upadek Gaety skłoni Rzym do zgodzenia się na układy z Piemontem, pod gwarancyą Zachodu. O tej nadziei wspomniał coś lord Russell. Szczegóły układów nie są jeszcze wiadome. Nuncyusz Sacconi nie wrócił jeszcze do Paryża, ale wypadki oświeciły go. Będąc w Rzymie nuncyusz wyraża się daleko lepiej niż dawniej o polityce francuzkiej. Złożenie w Izbach francuzkich korespondencyi dotyczących Rzymu, prawie obraziło kardynała Antonellego.

Morning Post piorunuje na zostawanie Francuzów w Syryi, ale niezawodnem jest, że czy sami, czy z innemi wojskami Francuzi tam pozostaną. Wymaga tego ludzkość. Cały świat wie dziś, że gdyby Francuzi ustąpili, Druzowie ponowiliby rzezie. Konferencya syryjska ma się zebrać około 20 tego miesiąca.

Oficerowie, którzy należeli do kampanii chińskiej przysłali swym rodzinom lub przyjaciołom mnóstwo rzeczy z Pekinu i rzeczy częstokroć drogich. Francuzi cieszą się temi darami, ciekawemi a zarazem patryotycznemi. Niektóre rodziny robią z odebranych darów wystawę dla znajomych, a nawet dla obcych. Rzeczy odebrane przez Cesarza będą urządzone w wielką wystawę publiczną. Szczęśliwi ci Francuzi!

Izby obudzają coraz większą ciekawość i przychodzą do wysokiego znaczenia, które ceni parlament angielski. Senat obrał komisyą adresową i ta komisya złoży adres za dni kilka. Senat rozpocznie rozprawy nad adresem w końcu tygodnia. Senatorowie legitymistowscy bardzo się ruszają i chcieliby sprowadzić Cesarza z obranej drogi. Ciało prawodawcze nie obrało jeszcze komisyi i rozprawy nad adresem nie rozpoczną się w jego łonie aż około 22 t. m. *Indépendance* przesadza wystawiając reakcyjne sposobienie Izb francuzkich. Postępowanie prawdziwie liberalne hrabiego Morny ujmuje Izbę. Deputowani opozycyjni czują się prawie rozbrojeni. Nie podoba się to kupce zbierającej się w domu Thiersa. Pan Paradol, jeden z pilnych członków tej kupki, sarka w *Debatach* na... niewolę. Wiemy dobrze czego chce wolność orleanistowska. Oby od niej uchronił Bóg narody!

PP. Nefftzer i Dolfus, pół niemcy, zakładają dziennik *Temps.* Wszystko tu co umie czytać po niemiecku jest niebezpieczne dla narodów. Dla tego to niedowierzano z góry temu nowemu dziennikowi.

Wczoraj był ostatni bal w Tuilleryach, bal bardzo liczny. Dziś będzie bal kostiumowy u hr. Walewskiego. Na tym balu wystąpi ośm par w strojach polskich i będzie tańczyć mazura. Karnawał kończy się świetnie. Tak szczęśliwy naród jak Francya, trudno aby się nie bawił. Mamy czas suchy. Orszak tłustego wołu, przybrany w nowe i piękne ubiory, promenował się wczoraj i dzisiaj po Paryżu, z wielką radością ludu, który lubi tradycyą. Wół zawitał dziś do prefekta Sekwany. Prefekt nie uraczył wprawdzie wołu, ale uraczył jego towarzyszy.

Przez cały nadchodzący post będzie kazał w kaplicy Tuileryjskiej X. Deguerry, proboszcz kościoła ś. Magdaleny, żarliwy przyjaciel sprawy polskiej.

Choćbym obraził skromność *Czasu*, widzę potrzebę nadmienić, że kierunek tego dziennika do którego od tak dawna pisuję, jest tu wysoko ceniony, nawet przez Francuzów. Droga narodowa, droga szeroka, jest jedynie prostą i dla nas korzystną, bo usuwa koterye, sekty, działy i wyłączne ambicye. Przebyłem ciężkie lata w *Czasie,* ale przyszła nareszcie kolej na rok lepszy. Warszawa trochę niepokoi Francyę. Trzeba baczności i użytecznej pracy wewnętrznej, prowadzącej do poprawy społecznej, a nie samych manifestacyj. Napomknął coś o tém buletyn *Monitora,* choć zastósował swe uwagi do innego narodu. *Monitor* widzi rzeczywisty postęp tylko na drodze prowadzącej do gojenia ran wewnętrznych, do światła politycznego, obrony majątków i dobrego bytu wszystkich.

Lwów 12 lutego. Czytamy w *Przeglądzie powszechnym:* L. 678. C. k. sąd kraj. w sprawach karnych we Lwowie — zważywszy, że redakcya czasopisma lwowskiego pod nazwą Przegląd Powszechny, zamieściła w numerze 4. z d. 8go stycznia r. b. artykuł kierujący pod napisem: „Lwów dnia 7 stycznia 1861", tudzież w numerze 7 z d. 15 stycznia r. b. artykuł korespondencyjny pod napisem: „Stanisławów dnia 6 stycznia 1861", które z treści swojej poszlakowane są o wykroczenie podburzania w myśl § 300 ustawy karnej — postanowił uchwałą swoją z dnia 16 stycznia 1861 śledztwa sądowe z tego powodu wytoczyć, co w myśl § 21 ustawy prasowej redakcya ma umieścić w najbliższym numerze na czele swego pisma.

Lwów dnia 6 lutego 1861.
Pohlberg m. p. *Przybielecki* m. p.

Wiedeń 14 lutego. Dzisiejsze ranne dzienniki nic jeszcze pewnego nie umieją donieść o stanie, w jakim się znajduje obecnie sprawa ciał reprezentacyjnych. *O. D. Post* mówi jeszcze o wątpliwościach jakie ma w tym względzie, i artykuł jéj podajemy poniżéj dla wskazania, jak się na tę kwestyę zapatruje jeden z głównych organów niemiecko-centralizacyjnych. Wszakże już przed wieczorem tegoż samego dnia zamieściła *Oestr. Ztg* następujący zarys organizacyi:

„Statuta krajowe, jakoteż statut Rady Państwa, wraz z przedstawieniem Ministra Stanu, służącemi za wstęp do takowych, są już pod prasą w drukarni rządowéj. Statuta krajowe będą równocześnie dla wszystkich prowincyj sankcyonowane. Sejmy będą mieć dość rozległe atrybucye, i składać się będą z dość znacznéj liczby członków. I tak sejmy galicyjski i czeski mają liczyć blisko 250 członków. Najmniejszy kraj koronny, jakim jest Salzburg, będzie miał swój sejm z 20 członków złożony. Sejm niższéj Austryi liczyć będzie blisko 70 członków. Starosta krajowy *(Landeshauptmann)* mianowany będzie przez Cesarza, lecz z pośród członków sejmu. Wybory odbywają się według podziału reprezentacyi interesów z wielkich i małych właścicieli ziemi, tudzież z miast. Do rzędu wielkich właścicieli liczą się tylko dobra zapisane w tabuli krajowéj, płacące w podatkach

---

się ku Chinom i Indyom. Zajmuje ona kraje i plemiona, gdzie może bronią, gdzie może intrygą, rzucając ziarno niezgody między nieszczęśliwe pokolenia. *Dzielić aby panować* jest zasadą Rosyi na wschodzie.

Niezgoda, jaką krzewi w Azyi średniej między trzema chanatami: Chiwy, Bochary i Kokanii, obejmującymi około 6,000,000 mieszkańców; jakoteż między Kirgizami a Kałmukami i Karakałpakami, staje się dla Rosyi potężnym orężem, którym te nieoświecone i powaśnione narody same się mordują.

Nie dosyć na tem; posunęła się ona zbrojno, ostatniemi czasy, ku morzu Aralskiemu, gdzie zdobyła podstępem za pomocą podkopu warowne miasteczko kokańskie Achmeczet, nazwane potem Fort Perowski od nazwiska gubernatora orenburgskiego, przewódzcy wyprawy. Obecnie fort ten zamienia się stopniowo w groźną fortecę, tak pod względem ważności strategicznej, jako i budowy w najnowszym stylu, nad którą Moskale usilnie pracują. Fort-Perowski, rzec można, jest jedną potęgą moskiewską w tamtych stronach — wszystkie inne mało mają znaczenia.

Perowski leży nad rzeką Sir-Daryą, w odległości 500 tylko wiorst od morza i jest najdalszym punktem oparcia dla armii rosyjskiej w stepie. Statki parowe rosyjskie płyną już swobodnie po Sir-Daryi do morza Aralskiego, zkąd łatwo wypłynąć mogą w sposób najezdniczy i na rzekę Amur (Amur-Daryę).

Przewaga Rosyi na wschód, niedozna żadnego oporu i to właściwe dla niej pole i posłannictwo a nie nad Niemnem i Wisłą, gdzie tylko mogłaby przyjmować, a nie dawać; tymczasem robi przeciwnie i niszczy to do czego sama nieprędko dojdzie.

Skład oddzielnego orenburgskiego korpusu jest następujący:

1) Dziesięć batalionów liniowych piechoty.
2) Kozaki gubernii orenburgskiej ze swą artyleryą.
3) Kilka batalionów kantonistów złożonych po większej części z żydziąt pochwyconych w Polsce i przechrzczonych na grecko-rosyjską wiarę.
4) Zdegradowani na sołdałów dygnitarze i urzędnicy cywilni rosyjscy, najwięcej za utratę skarbowych pieniędzy; jakoteż oficerowie, ze zwykłym w stanie ich służby napisem:

„Za pijanstwo, bujanstwo, nocznyje szatatielstwo „i rozbitje stiekoł, rozżałowan w saszczytniki otie „czestwa."

Co się po polsku dosłownie tłómaczy:

„Za pijaństwo, zuchwalstwo, nocne włóczęgostwo i wybijanie szyb, zdegradowany na obrońcę ojczyzny."

5) Ziomkowie moi, zesłani za to jedynie, że się rodzili w Polsce — mówią i czują po polsku.

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Dwa nowe zeszyty *Tygodnika Illustrowanego* mieszczą następujące ważniejsze artykuły: Eustachy Wołowicz biskup Wileński (z drzeworytem). Pamiątki po rodzinie Słowackich. Nagrobek Andrzeja Krasińskiego w Krasnem (z drzew.). Kościół i fabryka sukna w Opatowku (z drzew.). Most stały na Wiśle pod Warszawą (z drzew.). We wszystkich numerach ciągną się humorystyczne obrazki: *Wiek przeszły i teraźniejszy* pisane wierszem. W wierszu tym wiele jest dowcipu, w drzeworytach tylko brakuje fantazyi, któraby odpowiedne typy stworzyć umiała, a nadewszystko brakuje umiejętności rysunku.

Z powodu tego niech nam wolno będzie rzucić parę słów z naszéj strony, zwłaszcza że *Tygod. Illustr.* w dwóch ostatnich numerach dowodzi że artyści krajowi i nasze zakłady artystyczne mogą równie dobre rzeczy produkować jak zagranicą. Zdanie to objawia z powodu, iż p. Kraszewski zamierza wydawać illustrowanego Paska nie w kraju, lecz w Niemczech lub Francyi. Za główny argument służy między innemi przykład drzeworytów w *Podróży do Włoch* Kremera nader szpetnych choć w Lipsku robionych. Tutaj Tygodnik się myli, to nie drzeworyty są szpetne, ale ich krajowe wileńskie odbicie. Mówi jeszcze artykuł Tygodnika że zagraniczni artyści nie są w stanie oddawać charakteru narodowego, jakim tchną rysunki naszych artystów. Być może; ale to tylko fuszery, jakich w Paryżu i w Berlinie i wszędzie niebrak; dobry rytownik pewnie niezepsuje rysunku, idzie tylko o to aby rysunek był dobry. Mówi jeszcze artykuł Tygod., że tylko trzeba dobrze zapłacić, a i u nas potrafią tak samo zrobić. Co do tego punktu prosilibyśmy o ścisłość, o dokładne cyfry; dotąd bowiem wiemy z ciągłego doświadczenia, że u nas lada mierna robota przez krajowych artystów wykonana kosztuje dwa, lub trzy razy więcéj niż taka sama, tylko zrobiona lepiéj u cudzoziemskiego artysty.

Zapewne nikt żywiéj od nas nieżyczyłby sobie aby w kraju podniosły się użyteczne zakłady, abyśmy po każdą rzecz niepotrzebowali uciekać się do obcych; ale śmiało możemy powiedzieć, że do jakiegobądź zakładu artystycznego, najtrudniéj znaleść krajowców. Tu np. w Krakowie mamy zakład litograficzny, założony na wielką skalę, zaopatrzony we wszystko;—myślałby kto że dużo garnie się do niego młodzieży osobliwie ze szkoły malarskiéj, aby przez tę ciągłą wprawę w rysunku, nauczyła się rysować, a zarazem miała uczciwy zarobek. Ale niepokaże się to; rysować i ciągle rysować i różne rzeczy rysować, choćby etykiety kupieckie, zda się ubliżać godności wysoko pojmowanéj, a mimo tego niedołężnie wykonywanéj sztuki. Tymto sposobem niekształcą się u nas indywidua potrzebne na litografów, preserów, drzewortników i t. p. zażądasz takich, musisz ich szukać za granicą. A możnasz zrobić zakład narodowym jeśli w nim sami funkcyonują cudzoziemcy? Czyjaż w tem wina? Oto fałszywie pojmowanego patryotyzmu, a głównie pogardy dla rękodzieł i rzemiosł. Chcemy być samodzielnymi, ucywilizowanemi, a we wszystkiem każemy się wyręczać obcym.

Biblioteka Warszawska na miesiąc luty, zamieszcza następujące artykuły:

Torquato Tasso, dramat w pięciu aktach Göthe'go, przełożył Ludwik Jenicke.

Uwagi o prawie propinacyj i jego rozciągłości w naszym kraju, przez A. K. — Z podróży po zabajkalskiej krainie w Syberyi, przez Agatona Gillera.

O listach żelaznych czyli glejtowanych i o formie odwoływania się do wyroków i postanowień sądów karnych, napisał Konrad Mahrzyński (dokończenie).

Kronika paryzka, literacka, naukowa i artystyczna. Korespondencya dyplomatyczna de Maistra, część druga. Lamartina, Rozprawa o Macchiawelu, Renau'a, Historya Averroizmu. Wuj Milion, pięcio-aktowa komedya wierszem Bouilhet'a. Harrisona, Badania wpływu księżyca na ziemię. Wiadomości literackie.

Obrazy Węgier, plemiona zamieszkujące ziemię węgierską, I Madziary. Poezye, Wit Stwosz u pręgierza.

Kronika literacka. Z życia. Okruchy poematu, przez Leonarda Sowińskiego, Kijów 1861. Przez Kazimierza Kaszewskiego, Stanowisko Herbarza, Bartosza Paprockiego w historyi naszej. Przez A. Adamowicza, Juliana Bartoszewicza Historya literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana, Warszawa 1861. Przez G. E. Rocznik leśny, dzieło zbiorowe, rok pierwszy, Warszawa 1861, przez K. Wł. W.

Rozmaitości: Delibaba, Legenda awaro-madziarska. Korespondencya do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej od Władysława Bartkiewicza itd.

Między wiadomościami literackiemi Biblioteki podajemy niektóre, szczególniej biografię Dominika Szulca niedawno zmarłego. Urodził się on w Mińskiem na Litwie w 1797, wyższe nauki skończył w uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień kandydata filozofii. Od r. 1818 wykładał łacinę w gimnazyum wileńskiem, zalecony przez Grodka i Joachima Lelewela. Jako filolog wydał w r. 1821 Gramatykę pierwiastkową języka łacińskiego i Gramatykę mniejszą łacińską, zastósowaną do języka polskiego podług Broedera. Od r. 1823 był profesorem języka polskiego i łacińskiego w gimnazyum białostockiem, w którem jako starszy nauczyciel zaczął wykładać od r. 1829 literaturę polską i logikę. Opuścił Białystok w styczniu 1835 r. Przez dwa lata prawie nie mając urzędu publicznego gościł w Warszawie i napisał wtedy, ubiegając się o katedrę w uniwersytecie Kijowskim Sgo Włodzimierza, rozprawę konkursową: „Jaki wpływ miał język łaciński na wykształcenie języka polskiego i postęp literatury narodowej". W końcu 1836 otrzymał posadę starszego nauczyciela w gimnazyum lubelskiem. W następnym wezwany na lektora do uniwersytetu kijowskiego, wolał pozostać w Lublinie. W r. 1840 przybył do Warszawy i objął posadę nauczycielską w gimnazyum na Lesznie. Od r. 1847 nauczał w Piotrkowie, a po 30-letniej służbie otrzymał emeryturę. Oprócz wielu rozpraw dziejowych i krytycznych, po wielu pismach czasowych oddzielnie wyszły: O znaczeniu Prus dawnych 1846 r.; O Pomorzu zaodrzańskiem 1850 r.; O źródle wiedzy tegoczesnej 1855 r.; Życie M. Kopernika 1855 r.

Nakładem Aleksandra Nowoleckiego księgarza, wydanym został illustrowany Skarbczyk Polski. Historya Polska, opowiedziana wierszem przez Maryą Ilnicką, z dodaniem do każdego panowania prozą wiadomości historycznych przez J. B. W. Zdobi ten skarbczyk 45 drzeworytów odpowiednich treści, a do tego dołączony jest oddzielny zeszyt, obejmujący sześć śpiewów do słów Ilnickiej, muzyki Stanisława Moniuszki.

Wilno. Nakładem Maurycego Orgelbranda wyszedł „Ołtarzyk N. Maryi Panny Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zbiór nabożeństwa poświęcony szczególniejszemu uczczeniu i uwielbieniu N. M. Panny w Wilnie w obrazie Ostrobramskim, niezliczonemi łaskami słynącej, poprzedzony historyczną wiadomością o tymże cudownym Jej wizerunku przez ks. J. M.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego wyszedł tom I. ważnego dzieła Józefa Gołuchowskiego p. n. „Dumanie nad najwyższemi zagadnieniami człowieka" poprzedzone historycznem rozwinięciem głównych systematów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów. Poprzedza wspomnienie o Józefie Gołuchowskim przez Eleonorę Ziemięcką.

dewnéj wysokości census, jako np. w Niższéj Austryi 200 złr. Głos osobisty mają tylko biskupi, rektorowie uniwersytetów i prezes cesarskiéj Akademii umiejętności w Wiedniu. Prócz tego rękodzieła i handel reprezentowane jeszcze będą przez deputowanych wysyłanych z Izb handlowych.

„Rada Państwa ma się składać około z 350 członków drugiéj kuryi, wybieralnych przez sejmy obwodami i powiatami. Pierwsza kurya składa się z posiadaczy fideikomisów, którzy wszakże reprezentują bardzo wielki majątek, z znakomitości kościoła, państwa, umiejętności i sztuk. Wszyscy mianowani są przez Cesarza dożywotnie. Przedstawienia powyższe przyjęte zostały w zasadzie przez radę ministrów, ale jeszcze pod względem szczegółów stanowią przedmiot obrad.

„Rada Państwa w swojéj całości ma obradować nad temi przedmiotami, które jéj na mocy artykułu IIgo patentu z d. 20 października przekazane będą. Co się tyczy tych przedmiotów, które się odnoszą do takich ogólnych praw, jakie dotychczas wspólnemi były dla krajów niewęgierskich, Rada Państwa zajmować się niemi będzie z wyłączeniem członków węgierskich. Rada Państwa jako i sejm, mają być jawne i mają inicyatywę.“

Tyle jest szczegółów podanych przez *Oestr. Ztg.* Następujący artykuł dzisiejszéj *O. D. Post* rzuca niejakie światło, jeżeli nie tyle na sam przedmiot, to przynajmniéj na punkt zapatrywania się na dzieło statutów.

„Statut Rady państwa jeszcze nie został wykończony, i przedwczesną okazała się wiadomość, jakoby już w sobotę przedłożony był N. Panu. Codzień jeszcze odbywają się narady ministrów, a dyskusya rozmaitych zdań jest podobno prowadzona z pewną uporczywością, jak gdyby na jedno wyszło, czy ułożenie jakiego paragrafu parę tygodni więcej lub mniej zajmować będzie. Ostatecznie górę otrzymało zdanie, iż reprezentacya państwa (Rada państwa) ma wyjść z wyborów sejmowych. Wszelako uczyniono pewne zastrzeżenie, nadające koronie w wypadkach bardzo naglących i w trudnych okolicznościach prawo rozpisywania wyborów bezpośrednio z tych obwodów wyborczych, które mają wybierać deputowanych do sejmów. Albowiem już i ta zasada miała stanąć, że nie sejm *in corpore* wybiera radzców państwa z koła swego, lecz że deputowani sejmu zbiorą się do tego aktu według obwodów, tak np., iż w sejmie czeskim, deputowani obwodów czeskich osobno, a obwodów niemieckich osobno wybierać będą. Co do tytułu, jakiego ma używać „reprezentacya państwa“ nic jeszcze stanowczo nie zapadło; są głosy przemawiające za nazwą Sejmu państwa, gdy tymczasem inne trzymając się brzmienia dyplomu, nie chcą odstąpić od nazwy Rady państwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zdanie to przeważy. W sferach ministeryalnych jest nadzieja, że reprezentacya państwa zbierze się w Wiedniu w pierwszych dniach kwietnia. W obec ciężkiego i powolnego biegu obrad i bacząc na rozstrojenie jakie panuje przy wyborach gminnych, nadzieję tę uważamy za zbyt gorącą. Być może, iż ją puszczają tylko na pociechę, aby utrzymać umysły ożywione. Małe złudzenie w takich rzeczach należy przecież do polityki „pozwolonej“. Byleby złudzenie nie było zbyt wielkiem, byleby się samemu nie zwodzono, bo ciężko przyszłoby to odpokutować. Jeżeli prawdą jest, że byle zyskać na czasie, to się zyska wszystko, to niemniéj odwrotnie prawdą jest, że straciwszy czas, stracić można wszystko. Jeszcze barometr konstytucyjny stoi wysoko; jeżeliby stan oblężenia *à la* Fiume miał się rozpowszechniać — wtedy barometr spadłby na burzę“.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: Przybyły tu wczoraj z Madeiry rotmistrz książę Taxis, przywiózł wiadomość że stan zdrowia N. Cesarzowéj coraz się polepsza w sposób pocieszający. Napady kaszlu nie tylko bywają rzadsze, lecz również o wiele lżéjsze i krócéj trwają. Lubo temperatura na wyspie zniżyła się, zawsze jeszcze jednak odpowiada porze wiosennéj w środkowéj Europie i najpiękniejszym dniom majowym, a najładniejsze kwiaty każą zapominać o porze roku.

— *Oestr. Ztg* pisze: Co się tyczy zaprzeczenia naszego wczoraj, względem pogłoski, jakoby kanclerz węgierski bar. Vay podał się do dymisyi, możemy dodać, że tenże po konferencyi, jaką ma mieć z żupanami w Peszcie, uda się na krótko do swoich dóbr i w przyszłym tygodniu powróci do Wiednia.

— Z Fiume niema dotąd żadnych szczegółów o powodach ogłoszenia tego miasta w stanie oblężenia. Władze administracyjne nie przestały tam urzędować, a zatém jak się domyślają, przyczyny zaprowadzenia tego stanu muszą być zewnetrzne nie zależne od dalszych zajść ulicznych, jakie się tam zdarzyły w dniu 5 b. m.

— *Wanderer* podaje depeszę z Pesztu z 4go donoszącą, że bar. Vay przybył na zjazd bez programu, ażeby po prostém rozmówieniu się z żupanami rozpoznać stan rzeczy. Różne kwestye mają być na téj konferencyi brane pod rozbiór, i kanclerz żąda patryotycznéj szczerości. Uwaga publiczna jest natężona.

— Czasopismo *Austria* ogłasza wykaz dochodu z sprzedaży znaczków stęplowych, opłaty stęplowej od weksli, kalendarzy, dzienników i inseratów w ciągu roku skarbowego 1860 w porównaniu z rokiem poprzednim. W r. 1860 sprzedano znaczków stęplowych zastępujących miejsce papieru stęplowego za 11,254,979 złr. to jest o 334,787 złr. więcej niż w r. 1859. Stępel od kart wynosił 236,690 złr., to jest więcej o 36,655 złr. niż w r. 1859. Stępel od kalendarzy 134,222, to jest więcej o 17,876 złr. aniżeli w r. 1859. Stępel od dzienników wynosił 499,913 złr., o 4,302 złr. więcej niż w r. 1859, a stępel od obwieszczeń zniżył się o 8,280 złr.

Prusy.

Dalszy ciąg mowy posła Bentkowskiego. Panowie! Poruszę jeszcze inne szczegółowe prawa np. prawo z 9go lutego 1817 tyczące się użycia języka polskiego w sądach W. Księstwa. Stoi tam zaraz w pierwszym paragrafie: „Oba języki mają być podług potrzeby stron użytemi w sprawach.“ Zwracam uwagę na słowa: „Obie mowy“ słowa niedające téj wątpliwości, którą widzicie w wyrażeniu: „polski język obok niemieckiego“. Co za znaczenie te słowa mają, wiedzą wszyscy juryści, mianowicie juryści W. Księstwa. Gdyby pan minister sprawiedliwości był obecnym, powołałbym się na jego zdanie, bo rachuję, niepochlebiając wcale na gruntowny jego i bezstronny sąd w téj sprawie. Przyznacie mi panowie sami, że niemam téj słabéj strony, aby pochlebiać ministrom: ale nie mogę się wstrzymać od uwagi, że pan minister sprawiedliwości, jako prezydent apelacyjnego sądu w Poznaniu był jeżeli nie jedynym to jednym z nielicznych wysokich urzędników który wskazówkę prawa w tym sensie tłumaczył w którym ją napisano. Tak więc panowie, oba języki mają być podług potrzeb stron używane, a do Polaków także po polsku pisać należy. Wbrew temu atoli daję przykład. Chłop, nazwiskiem Mikołaj Tomaszek nieumiejący czytać, dostaje od wągrowskiego sądu pismo po niemiecku. Prosi więc o pismo po polsku. Odpowiadają mu: „W obecnym przypadku, gdy nieumiecie czytać wcale a *pan wasz*, pan Zabłocki z Tonowa rozumie po niemiecku, nie było potrzeby, pisać do was po polsku.“

Tutaj widocznie odmawia sąd chłopu indywidualnéj wolności, bo mówi: Gdy *twój pan* rozumie po niemiecku, niema potrzeby, aby pisać do ciebie po polsku.

Inny przykład z sądu szubińskiego: wdowa po włościaninie dostaje po śmierci męża wezwanie w interesie pozostałych małoletnich. Nierozumnie po niemiecku i prosi o wezwanie w polskim języku. Otrzymuje odpowiedź: „Jeśli nieumiecie ani czytać ani pisać po niemiecku, macie zapewne w miejscu wiele sposobów wyszukać sobie tłumacza, nie ma więc potrzeby, pisać do was po polsku.“

Takim sposobem panowie, niemasz żadnéj potrzeby używania języka polskiego, bo wszakże tłumacza zawsze znaleść można.

Idę daléj, biorąc na przykład rozporządzenie z 14go kwietnia 1832. Nieuznaję tego rozporządzenia, o ile że wydane w drodze administracyjnéj na początku germanizacyjnego systemu p. Flottwella, widocznie wszystkie cechy tego systemu na sobie nosi. Dąży ono najwidoczniéj do zepchnięcia języka polskiego ze stanowiska uprawnionego narodowego języka na stanowisko tolerowanego języka krajowego, na stanowisko środka porozumienia się. Uważam zatem ten reskrypt na który się urzęda ciągle powołują prawie jako nie były (non avenu), przynajmniéj dla mieszkańców jeśli nie dla urzędów, dla których był wydany, twierdzę przeciwnie że to rozporządzenie nawet, a więc ten ostatni, najwyższy szczebel ograniczenia naszych praw pierwotnych ze strony rządu, tylko tyle doznaje od urzędów uwzględnienia, ile im się podoba, to jest że wskazówki wydane na korzyść polskiéj mowy nie znajdują uwagi, podczas gdy najnieprzyjaźniejsze najsurowiéj wykonywane bywają.

Stoi tam np. „korespondencye pomiędzy administracyjnemi urzędami Księstwa mają się w niemieckim prowadzić języku.“ Potem następują wyjątki. „Wyjątkiem są korespondencye burmistrzów w małych miasteczkach i wójtów po wsiach“ a więc, że ci naczelnicy gminy, choćby umieli po niemiecku mają dostawać odpisy w obu językach. Czyż się to dzieje? Nie! nigdy! Wspominam przypadek, o którym i gazety pisały. Prezydent Bonin pisze do sołtysa: jesteś urzędnikiem, chcesz aby do ciebie pisano po polsku, ale skoro jesteś urzędnikiem a korespondencye między urzędnikami tylko niemieckie być mogą, więc i ty nic polskiego żądać nie możesz. A więc nawet przeciw temu rozporządzeniu wykraczano, które ja jako prawa nasze usuwające uważać muszę.

Podobnyż wyjątek postawiono dla proboszczów i dziekanów, aby w razie niedostatecznéj biegłości w języku niemieckim, po polsku z urzędami korespondowali. Cóż z tego? Landraci wydają im świadectwa, że umieją po niemiecku, i przymuszają do niemieckiego pisania i w razie oporu wyznaczają im kary pieniężne, grabią ruchomości i sprzedają. Możnaby tu postawić pytanie, czy twierdzenie urzędu administracyjnego, że katoliccy proboszcze, po przewidzionéj przez konstytucyą emancypacyi kościoła od państwa, są także urzędnikami? Duchowni mają wprawdzie obowiązek podawać listy śmiertelności itp. rzeczy urzędowi, ale mógłbym panom wymienić reskrypta administracyjne, w których ile mnie się zdaje mylnie wdrażają duchownym przekonanie, że są urzędnikami i muszą pisać po niemiecku. Więc proboszcz będąc proboszczem, musi być urzędnikiem państwa?

Panowie tak idzie z temi rozporządzeniami. Niechce panów trudzić, ale wierzcie mi panowie, a jeżli nie chcecie wierzyć, to wierzcie tysiącom przykładów, którem przywieść gotowy: wierzcie mi, że każdemu, który *in specie* nigdy niemieckiego nieczynił podania, i o którym niewiadomo, czy jest Niemcem, należy się, choćby żył w przeważnie niemieckim obwodzie, w obu językach dać odpowiedź. W Poznańskiem np. należy w obu językach pisać nawet do Niemców. Czyniłże to kiedy który urząd: Nie! W Poznaniu nadużycie to idzie tak daleko, że prezydent policyi najpotrzebniejsze uwiadomienia, np. taxy chleba, taxy fiakrów tylko po niemiecku wydaje, nieturbując się o prawa lub rozporządzenia, bo nikt z przełożonych słowa mu o tem niepowie.

Panowie! Szanowny mowca, chcąc gwałtem dowieść, że wszystkich dotrzymano przyrzeczeń, że wszystkie prawa tyczące się narodowości zachowano, zwrócił uwagę na konferencye obwodowe (kreistage) na których mówią po polsku, na burmistrzów, co mówią i piszą po polsku, słowem na wszystko. Ależ panowie, czyż niewiecie, że właśnie temu użyciu języka polskiego na kreistagach, temu pisaniu polskich protokołów, zarzucają ze strony rządu, że są agitacyą? Czyliż wyszedł kiedykolwiek rozkaz z góry w tym przedmiocie? Nigdy! Wszędzie musiały stany prawo to brać niejako szturmem, kłócić się o nie z Landratami: a jedni z nich oddali się, drudzy rekurrowali do Ministerstwa. Otoż i przyczyna agitacyi! Dobrodziejstwa praw odnośnie do języka i życia narodowego niemogą przejść w użycie nakształt powietrza, które bez trudu i natężenia do płuc płynie: niemogą się stać prawdziwemi dobrodziejstwami, bo trzeba o nie dopiero walczyć i trzeba się o nie upominać. Kto nieżąda wyraźnie aby doń pisano po polsku, do tego nie piszą po polsku itp. I to właśnie daje powód do ciągłych starć z urzędami, które się panom agitacyami zwać podoba, które atoli agitacyami nie są — klnę się na zbawienie mej duszy — ale sprowadzone są w sposób, którym dopiero co wyłuszczył.

Czyliż kto po dobrej woli kiedy po polsku do chłopa napisał? Nigdy! Jest może pięć lub sześć przykładów, gdzie chłopi odważyli się rekurrować przeciw temu. Wtedy odpisano im po polsku z resztą zawsze po niemiecku.

Panowie! Agitacya ta biurokracyi posiągnęła się tak daleko, że np. w Gnieźnieńskiem podatek dochodowy wybieranym bywa bezprawnie, bez pozwolenia i rewizyi komisyi szacunkowej a to dla tego, że landrat i urzędy poznańskie komisyi szacunkowej niechcieli list podatkowych po polsku przedłożyć. Członkowie komisyi odpowiedzieli w tym przypadku niemożemy się wywiązać się z naszego obowiązku: na co odpowiedziano, że się bez komisyi obejdzie. Panowie! do czegóż to wszystko prowadzi.?

Szanowny mowca wspomniał o najwyższym rozkazie gabinetowym odnośnie do adresów na listach, że te mają być niemieckie. Nieznam takiego rozkazu gabinetowego, ale znam rozkaz pana Puttkammera, o którym twierdzimy, że niemiał prawa wydawać coś podobnego, jako uwłaczającego samej istocie naszego prawodawstwa. Taki rozkaz może się nazywać wysokim rozkazem ale nigdy najwyższym.

(Dokończenie w przyszłym numerze.)

Włochy.

Łatwo można sobie wyobrazić, jaki huk sprawiła explozya w d. 6 w Gaecie, która może być uważaną za jedną z ostatnich bezpośrednich przyczyn kapitulacyi, gdy się nadmieni, że parowiec francuzki, który w tej chwili znajdował się o 6 mil włoskich od miasta tego na pełnem morzu, sądził, że huk powstał na okręcie liniowym, który w bliskości płynął. Zdawało się, że ognista lawa, jakby podczas wybuchu wulkanicznego, napełniła powietrze; a pod gruzami domów nietylko krocie ciał zostało pogrzebanych, lecz również wielka liczba nieszczęśliwych, których gruzy zasypały żywcem lub przywaliły ich tak, że słyszeć było ich jęczenia i wołanie o pomoc. Wtedy zaraz udali się parlamentarze do obozu sardyńskiego żądając zawieszenia broni, które też na 48 godzin przyznano, aby pogrzebać zabitych i dać pomoc ranionym. Dodano nawet ze strony sardyńskiej pomoc lekarską.

Z Rzymu donoszą 3go b. m. że przybył tam jeden z przywódców powstania w Abruzzach Chiavone, i przedstawiał, że położenie powstańców w górach jest rozpaczliwe. Wszystkie wąwozy i przystępy do dolin obsaczone są przez wojsko lub gwardyę narodową, i te formalnie oblegają każdy oddział powstańców osobno się trzymający i niedopuszczają mu pomocy ani żywności, tak iż jedne po drugim oddziały te będą się musiały poddawać. Groźba jenerała Pinellego, iż wszystkie wsie, które powstały lub powstańców przyjmą do siebie, puści pożogą, a powstańców schwytanych z bronią w ręku każe rozstrzelać, sprawiła przerażenie; a ponieważ groźbę tę już zaczęto wykonywać, więc zdarzało się, że po wsiach siłą opierano się oddziałom powstańczym, jeśli te chciały w przechodzie zatrzymać się i zaopatrywać się w potrzebną żywność. Zbytnia surowość jenerała Pinellego zmusiła rząd, że go zawiesił, a bardziej jeszcze ta okoliczność, że w rozkazie dziennym z dnia 3 b. m. ubliżył Papieżowi. Klasztory na granicy neapolitańsko rzymskiej są głównym składem zapasów dla powstańców, i dla tego wojsko z wielką nienawiścią ku duchowieństwu postępuje, i powtarzają się sceny, jakie tylko za rewolucyi francuskiej były pamiętne. Wielu księży straciło życie za wyrokiem sądu wojennego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lutego. Słyszeliśmy, lubo jeszcze zapewnić nie możemy o prawdzie téj pogłoski, że termin do reklamacyj z powodu zapisywania się na listy wyborcze, który miał upłynąć d. 19 b. m., o kilka dni przedłużonym został. Zawsze jednak choćby ta wiadomość była prawdziwą, należy się spieszyć z reklamowaniem, zwłaszcza, że częstokroć składane dowody reklamacyjne bywają niedostateczne i o nowe starać się przychodzi.

— Zapowiedziany od dni kilku koncert amatorski na korzyść zakładu Ś. Józefa dla osierociałych chłopców, odbędzie się w poniedziałek 18go w wielkiej sali hotelu Saskiego. Program koncertu jeszcze nam niewiadomy, ale za to, co niewątpliwie więcej znaczy, znany jest cel koncertu. Dla tego o programie nic tu nie powiemy jeszcze, a o celu koncertu moglibyśmy napisać bardzo wiele, gdyby nie to, że nie byłoby właściwem uciekać się do tej sposobności, aby ważność tego zakładu wykazać i o jego skutecznym wpływie i owocach mówić. Ale ponieważ tu tylko o koncercie nadmienić nam przychodzi, przeto powiemy, że bez względu nawet na jego artystyczną wartość, która niewątpliwie będzie znamienitą, można się będzie spodziewać licznego zgromadzenia publiczności naszej w sali koncertowej — boć to cel dobroczynny.

TEATR. Serce człowieka nieustannym jest przedmiotem najrozmaitszych studyów, odkąd literatura powstała na świecie. Jak kalejdoskop za najlżejszem trąceniem coraz inne przedstawia kształty, tak tysiące niedojrzanych sprężyn potrącając wiecznie badane, a nigdy niezbadane uczucie ludzkie, nadają mu coraz inne zarysy. Ztąd owa nieskończoność kombinacyj w jakie się układa miłość, ów najsilniejszy prąd ręką Stwórcy wlany w serce rozumnéj istoty. W kolebce świata miłość była wynikiem zmysłów, wieki rycerskie posunęły ją do ideału, dziś zeszła mianowicie w krajach najwyższéj cywilizacyi mniéj więcéj do poziomu materyalnéj rachuby. Dowodzi tego nowoczesny dramat francuski, będący odźwierciedleniem obyczajów teraźniejszego społeczeństwa. Rzadko już zakochany rycerz wstępuje obecnie w szranki w obronie czci swéj uwielbionéj, a rzadziéj jeszcze kobieta poświęca widoki świetnéj przyszłości dla wymarzonego ideału. W przedstawionym wczoraj 5cio aktowym dramacie „Kobiety z kamienia“ *(Les filles de marbre)* pana T. Barière, przepolszczonym przez p. Jasińskiego, założenie to w sposób nader jaskrawy rozwiniętem zostało. Marco, kobieta zepsuta tryumfami jakie jéj zgotowały jéj wdzięki, igra uczuciem biednego rzeźbiarza, poświęca go dla bogatego hrabiego i kiedy się dowiaduje że w domu matki rzeźbiarza znajduje się biedna sierota, mogąca jéj swą pięknością wydrzeć ofiarę, nad którą chce się pastwić lecz zarazem panować, znów sidła swe roztacza lecz już nadaremnie, gdyż cierpienie złamanego serca, pozbawia rzeźbiarza rozumu. Cały nastrój pomienionego dramatu wydaje nam się naciągnionym i nienaturalnym i nic dziwnego, gdyż podobne egzemplarze jak Marco są u nas rośliną nieznaną. Wdzięk sztuki stanowi kilka obrazowo z życia paryskiego zdjętych epizodów, które żywo odegrane budzić mogą zajęcie. Jeden z takich ustępów trafnie oddał p. Benda w roli Juliana, gdy w kilku odśpiewanych zwrotkach maluje ponętę jaką dziś dla serca ma złoto. P. Królikowski w roli rzeźbiarza Rafaela, roli trudnéj bo z natury swéj przesadnéj, grał z zwykłem przejęciem się i na twarzy jego wyryta była boleść Nioby. Panny Safir i Biedrońska pierwsza w roli Marco, druga w roli Maryi stanowiły kontrast jaki uderza między zepsuciem wielkiego świata i niewinnością serca, i obiedwie wywiązały się z zadania swego według znanych swych zdolności. P. Wolski, który jako gość występował w roli Desgenais, swobodą jaka mu towarzyszy na scenie i dokładnem pojęciem roli objawia dobrą wróżbę dla swéj artystycznéj przyszłości. Panna Hofman i p. Baranowski jakkolwiek w rolach mniejszych występowali, wczoraj mieli chwile szczęśliwe okazania swego talentu.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

W dzienniku *Głos* wyczytałem: iż Kuratorya Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, wezwać mię raczyła do urządzenia Wystawy starożytności we Lwowie. Nie chcąc być odpowiedzialnym za nieswoją pracę, ani też cieszyć się zaszczytem bez zasługi, oświadczam: że od szanownej Kuratoryi wezwania w tej sprawie nie otrzymałem, a w razie łaskawego zgłoszenia się do mnie, zaproszenia nie byłbym przyjął.

Ołpiny 4 lutego 1861 r. *Karol Rogawski.*

— W Peszcie zdarzył się temi dniami pojedynek między dwoma uczniami wydziału prawnego, którzy się poróżnili przy kartach o bardzo drobną kwotę, bo niespełna reński wynoszącą; lecz jednemu z nich wyśliznęło się słowo obrażające, które krew zmyć miała. Hr. Koloman Kreith najął był pokój w hotelu. W kilka godzin potem zadzwoniono z tego pokoju na posługacza, i przededrzwiami zażądał ktoś wody i octu, i takowe odebrał z rąk chłopca. Późniéj dano znać, że w tym pokoju leży zabity. Był nim Kreith. Przeciwnik jego Bela Hodosy uszedł, raniony także, sekundanci nie są z pewnością wiadomi, lecz posądzają, że byli niemi właściciel dóbr p. Koloman Biczkay i pisarz Koloman Berczy. Obaj pojedynkujący się na pałasze niezręcznie się bili. Hodosy otrzymał w téj saméj chwili cięcie w głowę, kiedy podobnym ciosem ugodził silnie w czaszkę Kreitha. Ten ostatni chwycił się ręką za głowę, a sekundanci nie mieli przytomności, aby zastawić go przed przeciwnikiem, który w zapalczywości i widząc tylko to, że Kreith odsłonił bok swój, ciął go tak silnie w ramię, że takowe po pachę prawie zupełnie odjął. Śmierć nastąpiła bardzo spiesznie przez odejście krwi. Szczegóły te wiadome są od lekarza, który nieznał pojedynkujących się i sekundantów, lub przynajmniéj zeznał, że ich nie zna.

— Wylewy zrządzone przez zatory lodów w Holandyi zmuszały do spiesznego obmyślenia sposobu przełamywania tych zapor. Artylerya niewiele pomogła, użyto więc innego sposobu, wprawdzie bardzo kosztownego, lecz który się okazał być praktycznym. Statek parowy silnie zbudowany, okuty żelazem i opatrzony na przodzie taranem żelaznym ostro zakończonym, uderzał z całą siłą pary i w rozpędze, o nagromadzone lody i torował sobie drogę. W niektórych miejscach musiano po kilka razy rozpędzać się z tym statkiem, lecz zawsze po kilku uderzeniach kruszyły się lody. Statek taki wychodził mniéj więcéj uszkodzony z takiéj próby, lecz był to jedyny dotąd sposób przebiania lodów.

— Kilkakrotnie powtarzały już dzienniki wieść zwykle późniéj odwoływaną o śmierci Loli Montez, która rozsławiła swe imie nietyle tancerskim talentem, niewznoszącym się prawie nad mierność, ile urokiem znakomitéj piękności i awanturniczą ekscentrycznością. W Monachium trzęsła ona przez jakiś czas wewnętrzną polityką kraju i stała się powodem ruchu rewolucyjnego. Namiętny jéj charakter i agresyjna odwaga zostawiały wszędzie, gdziekolwiek się znajdowała żywą pamięć po sobie. Zmuszona w roku 1848 opuścić Bawaryą, gdzie jako hrabina Landsfed dzierżyła nadaną sobie przez króla Ludwika posiadłość, udała się do Anglii, następnie do Hiszpanii, a w r. 1852 do Ameryki i tam utrzymywała się z monodram przez siebie przedstawianych i malujących jéj przygody oraz z odczytów publicznych. *New-York-Evening-Post* donosząc świeżo o jej zgonie (tym razem jak się zdaje niewątpliwym) dodaje, że ostatnie chwile Loli Montez zupełny wyobrażały kontrast z jéj młodością. Będąc niebespiecznie chorą w Astoryi, najgłębszą okazywała skruchę i żal, że wiek swój młody w sposób tak gorszący strawiła. W ostatnich dniach grudnia r. z. kazała prosić do siebie księdza Hawks, który przybywszy zastał ją z biblią w ręku czytającą żywot ś. Magdaleny. „Jakże się lękam, rzekła doń, o przyszłość moją na tamtym świecie! jednak nieopuszcza mnie nadzieja. Zapomnę po francusku i po niemiecku, zapomnę wszystkiego co moje, lecz niezapomnę o Chrystusie.“ Niedługo przed zgonem nabyła małą posiadłość Greenwood, gdzie zwłoki jéj pochowano. Na trumnie jéj położono blachę z prostym napisem „Mrs Rosa Gilbert, (tak się zwała właściwie po ojcu), zmarła d. 17 stycznia 1861 r. w 42 roku życia.

— Jutro w sobotę d. 16 lutego, Julianny p. męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stósownie do umowy zawartéj między północną koleją żelazną cesarza Ferdynanda a ministeryum skarbu górnicza koléj żelazna Jaworzno-Szczakowa, która dotychczas zajmowała się tylko transportem węgli, będzie odtąd przyjmować także przesyłki prywatne. Należytość przypadająca za te prywatne przesyłki, została w ten sposób uregulowana, iż za jeden cetnar przesyłek 1 klasy płacić się będzie złr. 0,04, 2 klasy złr. 0,04, 3 klassy złr. 0,06. Wszelkie przesyłki do Jaworzna adresowane przesyłane będą pod znakiem stacyi kolejnéj w Szczakowy, tak samo będą wszystkie w Jaworznie na kolei oddawane przesyłki kartkami stacyi w Szczakowy opatrzone i tak uważane, jakoby oddane zostały na stacyi w Szczakowy,

WYKAZ
przywiezionych towarów z Prus przez komorę główną w Babicach, w miesiącu grudniu 1860 roku.

Kawa surowa	(funtów cłowych)	478
Herbata	„	6
Owies	„	1
Ryż otłuczony	„	605
Śledzie	„	353
Sztokfisz	„	29
Ryby w ogólności	„	70
Wosk	„	6
Łakocie przednie	„	1
Węgle kamienne	„	625.000
Żelazo kute w sztabach	„	6
Przędza bawełniana bielona kręcona	„	3
„ „ farbowana „	„	4
Skóra wyprawna pospolita	„	10
Wyroby drzewne najprzedniejsze	„	2
„ gliniane pospolite	„	2.400
Kramarszczyzna najprzedniejsza	„	1
Wyroby chemiczne w ogólności	„	64

Uwagi: W tym roku mało wywieziono wina węgierskiego przez komorę w Babicach; więc nie było też towarów powrotnych z Prus tyle co dawniéj.

Żelaza lanego niesprowadzano w tym roku z Prus, z powodu założenia nowéj wyrobni żelaza lanego w Chrzanowie.

WYKAZ
przywiezionych towarów z Prus przez przykomorek w Chełmku w miesiącu grudniu 1860 r.

Ogrodowizny świeże	(funtów cłowych)	7.200
Śledzie	„	700
Konie	(sztuk)	7
Szczecina	(funt. cłow.)	30
Tłuszcze w ogólności	„	102
Oléj konopny, lniany i rzepakowy	„	300
Węgle kamienne	„	692.400
Żelazo lane surowe	„	18
Wyroby żelazne najpospolitsze	„	11
„ „ pospolite	„	73
„ chemiczne	„	34

WYKAZ
przywiezionych towarów z Prus przez przykomorek w Jeleniu w miesiącu grudniu 1860 roku.

Pszenica	(funtów cłowych)	1.080
Mąka	„	3.100
Konie	(sztuk)	1d
Łakocie przednie	(funt. cłow.)	3
Węgle kamienne	„	194.000
Żelazo kute w sztabach	„	60
„ lane surowe	„	7
Skóra wyprawna pospolita	„	28
Wyroby skórzane pospolite	„	6
„ drzewne najprzedniejsze	„	5
„ żelazne pospolite	„	69

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 14 lutego. Do dzisiejszej *Perseveranza* donoszą z Molo di Gaeta z d. 13 bm. Ogień oblężeńców stał się przyczyną dzisiaj wysadzenia w powietrze jednego ze składów prochu, skutkiem czego cały bastyon zwany „Transsilvania“, runął. To było powodem, że przerwane już wczoraj układy o poddanie się twierdzy, na nowo podjętemi zostały.

Molo di Gaeta 13 lutego wieczór. Gaeta kapitulowała. Jenerał Cialdini obsadzi jutro fortyfikacye, a po oddaleniu się króla i jego rodziny, również zajmie miasto. Załoga pozostanie tak długo jeńcem, dopóki twierdze Messina i Civitella del Tronto nie poddadzą się.

Neapol 13 lutego. Korweta francuska „La Mouette“ udaje się do Gaety, gdzie posłuży królowi i jego rodzinie do odjazdu.

Paryż 14 lutego wieczór. Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi w artykule podpisanym przez naczelnego redaktora swego: Mówią wiele o nowej broszurze pod napisem: „Francya, Rzym i Włochy“. Broszura ta przedstawia w jasnych wyrazach stosunki Francyi do Włoch i Rzymu i wyjaśnia, w jaki sposób rząd cesarski zrozumiał obowiązki swoje względem Papieża i ludów, wylicza usługi oddane kuryi rzymskiej i pozostawia sumieniowi publiczności ocenienie, w jaki sposób Rzym takowe uznał. Takie jest dokładne wyłuszczenie układów i usiłowań jakie w ciągu ostatnich lat 12tu robiliśmy, aby otrzymać rozwiązanie. Broszurę tę podpisał La Guerronnière. Imie to dowodzi, jaka jest cecha i ważność tego pisma.

Florencya 12 lutego. Żerant dziennika *Contemporaneo,* oddany został pod sąd za obrazę króla.

Londyn 14 lutego. Bank angielski podniósł dyskonto na 12%.

Depesze telegraficzne zamieszczone powyżéj, jedna z Gaety druga z Neapolu z 13go b. m. tudzież z Wiednia z 14go wieczór, zamiast nadejść do Krakowa wczoraj wieczór, doszły nas, z powodu jakiejś przeszkody i przerwania komunikacyi telegraficznéj, dopiero dziś (15go) rano przed godziną 9tą, a przeto już po wydaniu i rozesłaniu przeszłego numeru *Czasu.* Dla tego nie byliśmy w możności podania o 24 godzin wcześniéj wiadomości o poddaniu się Gaety i wysłaniu okrętu francuskiego po króla Franciszka i jego rodzinę; jakoteż nie mogliśmy donieść o statutach sejmów krajowych w Austryi i statucie rady państwa, o czem znajdą dziś czytelnicy ważne szczegóły pod oddziałem „Wiedeń“, a o których już nam wczoraj telegrafowano.

Poczta ostatnia wiedeńska z d. 15 b. m. nic nie przywiozła nowego pod względem ogłoszonych powyżéj zarysów ustawy sejmowéj i ustawy Rady Państwa. Zarysy te mogą być prawdziwe, lecz nie są jeszcze dokładnie oznaczone. Dla tego wątpić można, żeby już przeznaczonemi były na widok publiczny, chyba że szło o to, aby zaspokoić opinię publiczną, iż nienadaremnie tyle czasu upłynęło od dyplomu cesarskiego z d. 20go października.

Dzienniki przynoszą dziś obwieszczenie ogłoszenia miasta Fiume (Rjeka) wraz z obwodem morskim w stanie oblężenia. Jest mowa w tem obwieszczeniu o zbiegowiskach, lecz nie wskazane, czy zajścia uliczne w d. 5 b. m. były bezpośrednią przyczyną tego aktu, czy też co innego niewiadomego dotąd zaszło.

Obie Izby sejmu pruskiego nie miały posiedzeń. Prace ich koncentrują się w téj chwili w komisyach. W Izbie wyższéj prawo o małżeństwie cywilném, które w zeszłym roku upadło, a w Izbie niższéj budżet, są obecnie przedmiotem prac komisyj.

Kraj Wirginii chce, aby zwołać oddzielny kongres w Washingtonie, wyszły z osobnych wyborów, celem rozbierania sprawy Unii. Prezydent Buchanan wystosował oddzielny do właściwego kongresu mesaż, w którym zaleca powyższą propozycyę Wirginii, sądząc, że tym sposobem będzie można jeszcze znaleść jaki sposób wyjścia bezpiecznie z trudności.

Inne zdania przemawiają za przyjęciem kompromisu przedstawionego przez Critendona, aby rozciągnąć linię graniczną między krajami niewolniczemi i wolnemi. Partya, która chce odłączenia od Unii, liczy podobno na wsparcie Francyi, a przynajmniéj na korzyści z zawarcia z nią przymierza, a choćby też traktatu handlowego. Wszakże ta myśl jest oparta na błędnych przypuszczeniach: wsparcie francuskie krajów południowych, sprowadziłoby potrzebę pomocy angielskiéj dla krajów północnych, a wtedy rozdział Unii pociągnąłby za sobą łatwo wojnę angielsko-francuską, téj zaś ani Anglia ani Francya nie mogą sobie życzyć przez wzgląd na obecne stosunki europejskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 15 lutego. Konferencya między kanclerzem węgierskim bar. Vay a żupanami komitatów skończyła się na jednem zebraniu. Kanclerz główny kładł nacisk na kwestyę podatkową. Żupani oświadczyli, iż mają zaufanie w osobie kanclerza, dodali jednak, iż byłoby przeciwnem prawu, jakoteż nie zgadzałoby się z ich sumieniem, gdyby mieli wkładać na kraj obowiązek uiszczania podatków; wszelako nikomu komitaty nie będą stawiać przeszkód w płaceniu podatków, jeśliby to czynić chciał.

Paryż 15 lutego. Dziś wyszła na widok publiczny zapowiedziana broszura pod tytułem: „Rzym, Francya i Włochy.“

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 lutego.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	315	307
Ruble obrączkowe agio	„	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	67½	66½
Srebro nowe	złr.	147	145
Półimperyały rosyjskie	„	12 20	12 —
Napoleondory 20-fr.	„	12 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne	„	6 90	6 80
„ austryackie	„	7 —	6 90
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	88½—	87½—
Obligacye indemn. z kuponami	„	64 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	76 —	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	172	170
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99⅓	98⅓

Wiedeń 15 lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	64	80
5% Pożyczka narodowa	75	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	726	—
„ banku kredytowego	164	—
Srebro	147	—
Londyn 10 funt. szterl.	148¼	—
Dukat pojedynczy	7	4

Wiedeń 14 lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	59 75	59 25
5% Pożyczka narodowa	76 —	75 80
5% Metaliki na mon. konw.	65 75	65 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie	66 —	65 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	64 50	63 50
5% „ „ galicyjskie	62 50	61 75
5% „ „ bukowińskie	62 25	61 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	62 25	61 75
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	87 —	86 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 75	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 75	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe	109½	108½
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 —
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	112·25	111.75
„ tryestskie na 4½ %	125	123
„ żeglugi par. na Dunaju	97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	90 50	89 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 75	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	733	730
„ zakładu kredytowego	163·90	163·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	406	490
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2120	2118
„ „ rządowéj	289	288
„ „ zachod. Ces. Elżb.	187	186
„ „ Pardubickiéj	107	106½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	—	—
„ „ Galicyjskiéj	169	168½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	126·50	126
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	126·75	126·25
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	3	111·50	111
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Loudyn 10 funtów	7	147·75	147·25
Paryż 100 franków	7	58 60	58 50

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	29 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 1	7 —
„ „ obrączkowe	7 1	7 —
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	—	11 84
Suwereny	—	29 30
Frydryki	—	12 50
Luidory	—	12 5
Sowereny angielskie	—	14 80
Imperyały rosyjskie	—	12 10
Srebro	—	147
„ kupony	—	140
Talary związkowe		—
Pruskie bilety kasowe	2 23	2 22

Lwów 13 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 82	6 74
„ austryacki	6 89	6 79
Półimperyał rosyjski	11 95	11 73
Rubel rosyjski	2 28	2 25
Talar pruski	2 17	2 15
Listy zastawne galic. bez kupon.	87 13	86 13
Oblig. indemn. bez kupon.	63 53	62 65
Pożyczka narodowa bez kupon	76 75	75 75

Warszawa 13 lutego.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	90 27	—
kupon		—	1 47 7/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 80½	14 78
kupon		—	— 8 1/9
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		63 75	—

Wrocław 14 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	68⅝	—
Polskie bilety bankowe	87½	—
„ listy zastawne	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	94¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 13 lutego.

Renta 3%	68 40

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 14 do 15 Lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Nepomucen Szymański wł. dóbr z Galicyi. Karol Trzeciak wł. dóbr z Dąbrówki. Józef Wojtawski wł. dóbr z Ostrowa.

Wyjechali: Romuald Szymański wł. dóbr do Galicyi. Wojciech Brandys wł. dóbr do Kalwaryi. Ksiądz Michał Janiczek do Pogrodzia. Feliks Wnorowski wł. dóbr do Wiśnicza. Michał Kleemann kupiec do Bawaryi. Maurycy Salzburg pryw. z Galicyi. Hr. Zamoyski Ksawery ck. rotmistrz huzarów do Lwowa. Garlicki Stanisław wł. dóbr do Tarnowa.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

Podziękowanie!

Młodzież krakowska dziękuje niniejszem WP. *Franciszce Cieplińskiéj* i WP. *Alexandrowi Stanko* burmistrzowi w Nowym-Targu jako gospodarstwu balu 6. Stycznia 1861 w Nowym Targu urządzonego, a z którego 137 złr. w. a. i 37 ½ c. na rzecz ubogiéj młodzieży Krakowskiéj wpłynęło. (182-1.)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już nadeszły do Handlu podpisanego, gdzie i cenniki tychże na żądanie udzielają się bezpłatnie.

K. Rutkowski,
utrzymujący Handel żelazny, norymberski i Skład nasion w KRAKOWIE. (104-4-8)

Ktoby miał

Realność do pozbycia

z 2ch lub 3ch folwarków

składającą się — w cyrkule Bocheńskim, Tarnowskim lub Wadowickim, niech się zgłosi listami frankowanemi pod adresem: **A. R.** w Handlu Wgo *Federowicza* przy ulicy Szczepańskiéj w Krakowie. (183-1-2)

Piwowar i gorzelnik

uzdolniony, poszukuje umieszczenia, i zapewnia za najlepsze rezultata powierzonych mu czynności.

Bliższa wiadomość na Kleparzu pod No. 80/16 Gm. VII lub w oberży pod Furmanem. (179-1-2)

Potrzebny jest

Leśniczy.

Uczciwość, zamiłowanie w pracy, pilność w wypełnianiu obowiązków i staropolska przychylność ku swemu chlebodawcy, głównemi mają być przymiotami.

Mniéj się bowiem zważa na zdolności techniczne, nawet zastrzega się wyraźnie, aby nie należał do Towarzystwa Naukowo-leśnego, aby nie był zwolennikiem zasad nowomodnych, ale raczéj był przejęty tradycyami oficyalistów z czasów Ojców naszych.

Starający się o pomienioną posadę, mogą się zgłosić do pana **E. R.** w KRAKOWIE w Rynku, w domu gdzie Księgarnia Katolicka, na pierwsze piętro. (124-2-4)

WODA KSIĄŻĘCA
AUGUSTA RENNARD
W PARYŻU.

Chcąc się o nadzwyczajnéj skuteczności tego cudownego płynu przekonać, potrzeba tylko po zwykłem myciu wodę tę należycie poruszyć, gąbkę w niéj umaczać i skórę jednostajnie zwilżyć nie obcierając się, a otrzyma się aż do najpóźniejszego wieku płeć białą, gładką, czystą i delikatną.

Ci zaś, którzy nieczystą skórę mają, muszą tę wodę kilka razy na dzień na wyż wymieniony sposób używać, by się tem prędzéj od wszelkich wyrzutów, piegów i opalenia lub innych nieczystości skóry uwolnić, gdyż ta woda żadnych nieczystości na skórze nie zniesie. (176-1-10)

Prawdziwą, po cenie **84 cent.** wal. austr. otrzymać można jedynie w **Krakowie** u **J. BARTLA.**

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA
odebrawszy ostatniemi czasy znaczne transporta

Herbaty czarnéj,
z kwiatem i czysty kwiat,

poleca takową:

I. na wagę od złr. 2½, 3, 12 aż do 15 w.a. za **funt** wagi **ciężkiéj** wiedeńskiéj.

II. w paczkach oryginalnych oplombowanych:

	złr. kr.	
a) **Czarna** bez kwiatu (biała okładka)	2 50	za paczkę funtową
b) **Czarna** lepsza (bronzowa „)	3 —	
c) **Czarna** z kwiatem (liliowa „)	3 50	

d) **Toż samo** (flovery Pecco) ¼f. p. 5 złr. za 4 paczki.

W końcu zwracam uwagę na jeden jeszcze gatunek

Herbaty czarnéj (Superior)

po 4 złr. 50 kr. w. a. za funt wagi wied., albo 4 - ¼-funt. paczki, która pochlebiać sobie mogę, już w części u szanownéj u mnie kupującéj Publiczności, z powodu *doskonałego smaku, tęgości a taniości, należyte ocenienie znalazła*, o czem każden małą próbką przekonać się może.

Prócz tego polecam prawdziwe Jamajka **Rumy**, Batavia **Araki**, prawdziwe **Wina Szampańskie** i **Reńskie** w oryginalnych butelkach, **Porter** i **Piwo angielskie**, **Bakalie** świeże, **Mąkę** z rozmaitych młynów i peszteńską i t. d., i t. d. (72-5-6)

Stanisław Feintuch,
w Krakowie, w Rynku głównym „Szara kamienica.“

Wysłużony chorąży zaopatrzony najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w Krakowie lub na prowincyi jako **masztalerz, koniuszy** lub do zatrudnienia gospodarczego.

Łaskawe zgłoszenia uprasza za listami frankowanemi pod literą **A. H.** poste restante Kraków. (132-2-3)

W dobrach **Berezowica wielka** o pół mili od Tarnopola, jest **Ogier** rasy arabskiéj »Jules« spłodzony w **Jaraczowcach** z »Beni-Azeta« i z »Bagdadowéj,« sześcioletni, maści szpakowatéj, miary 15¼, odznaczający się silną budową. — Ktoby sobie życzył klacz z nim stanowić, zechce się zgłosić do miejsca wskazanego i zarazem złożyć 25 złr. w. a. (119-3)

W dobrach Rychwałd

(blisko rzeki spławnéj Soła),
jest do sprzedania **parę set morgów**

Lasu wysokopiennego.

Bliższą wiadomość udziela Wny **Karol Śmidowicz** w Krakowie pod Nr. 23. (148-2-4)

Osoba młoda (128-3)

posiadająca gruntownie język polski, francuski i niemiecki, szuka odpowiedniego umieszczenia w miejscu, jako **Nauczycielka**; potrzebujący raczą się zgłosić do domu pod L. 493 przy ulicy ś. Józefa położonym na 2ém piętrze.

Poszukuje się

Pomocnika
do kancelaryi notaryalnéj,

który przez dłuższy czas u adwokata lub w sądzie pracował.

Pierwszeństwo otrzyma w sprawach spadkowych i w języku niemieckim biegły.

Bliższéj informacyi udziela na listy frankowane lub na zapytania ustne **Administracya „Czasu.“** (167-2-3)

Pewna pani poszukuje umieszczenia jako **Bona** do dzieci, lub też do zarządu domowego u Wdowca.

Bliższa wiadomość pod Nr. 450 ulica Mikołajska na pierwszym piętrze. (164-2-3)

Dobra Liczkowce

z przyległością

Matwiejówka

w obwodzie Czortkowskim, na drodze między Husiatynem a Chorostkowem położone, obejmujące w najlepszéj czarnéj glebie 915 morgów pola ornego, 130 morgów sianożęć i pastwisk, z ogrodami, z gorzelnią na 75 wiader dziennego zacieru, wołownią na 100 sztuk bydła, wolnym mlewem do gorzelni, z dodatkiem do takowéj 50 łatrów drzewa grabowego corocznie, z murowanemi zabudowaniami ekonomicznemi i domem mieszkalnym, z obsiewami ozimemi: pszenicy 140, żyta 120 z dodatkiem na obsiewy jare; jęczmienia 120, owsa 100, hreczki 60, ziemniaków 1,000 i poczynionemi zasiewami zimowemi 180 morgów, są do wydzierżawienia z wolnéj ręki na lat 10 od **1 Marca 1861.** Roczna dzierżawa, która ma być wypłaconą za 5 lat z góry, wynosi 5.000 złr. w. a.; — opłata podatków gruntowych wynosząca rocznie 1,000 złr. w. a. należy do dzierżawcy bez żadnéj bonifikacyi.

Bliższych szczegółów udziela listownie właściciel mieszkający w miejscu, poczta Husiatyn.

Liczkowce d. 6 lutego 1861 r.
Konstanty Zaborowski.
(159-2-4)

ZGUBIONO

kołnierz czarny futrzany idąc z ulicy Wiślnéj rynkiem ku Grodzkiej. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do księgarni D. E. Friedleina, gdzie stósowną otrzyma nagrodę. (163-3)

Na wielostronne żądanie podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że sprzedaż tak taniego i ulubionego

Piwa piekarskiego
lagrowego,

znajduje się ciągle **w Sukiennicach w szynku p. Pawła Miaskowskiego** „pod Opatrznością,“ który swój obficie zaopatrzony Skład piwa utrzymuje naprzeciw lodowni w piwnicy „pod Kogutem.“ (114-3)

Kilkaset centnarów

SIANA

bez deszczu zebranego,
razem lub cząstkowo do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Księgarni p. **Czecha** w „Hotelu Drezdeńskim w Krakowie. (170-2-6)

Dwa lub 3,000 złr.

wal. austr. jest do dania na kaucyę zarządu mniejszego lub większego gospodarstwa wiejskiego lub dużych lasów, którego pragnie człowiek z wielkiem doświadczeniem, i dostateczną znajomością, oraz z najlepszemi chęciami dla Rodaków wyszukać, — nie mając familii pragnie jedynie stać się użytecznym i mieć stosowne zajęcie.

Listy odbiera franco, Rzeszów poste restante pod literą: **E K.** (166-2)

Ces. kr. uprzyw.
WODA DO UST

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. mk.** w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu, także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Aleksandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. Mikolasza. (1253-9-5

KASY NA PIENIĄDZE
Wertheima i Wiesego
w WIEDNIU,

Skład: Stadt, Tuchlauben N. 436 w Wiedniu,
w Krakowie u p. J. BARTLA.

Fabryka nasza ogniotrwołych kas, uzyskała

niezaprzeczone pierwszeństwo w Europie,

gdyż w przeciągu siedmiu lat wyrobiła i rozprzedała niemal 8,000 ogniotrwałych Kas i Pulpitów do pisania. Wszelkie ulepszenia i postępy, jakie tylko w tym tak ważnym artykule możliwe były, zostały należycie użyte, i nie szczędzono żadnych kosztów, żeby wyroby nasze na najwyższym szczycie doskonałości utrzymać.

W więcéj jak 30tu wydarzonych wypadkach ognia lub zamierzonego włamania się, kasy nasze podług urzędowych poświadczeń, zawsze jak najskuteczniejsze, wyratowały właścicielom zawarty w nich majątek. (180-1-10)

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczor		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096-14)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika

ANTONI WISER

koncesyonowany Ajent, praktyczny gospodarz, autor broszury:

„Praktyczny detaksator gruntu i ziemi“
(Der pratkische Schätzmann von Grund und Boden),

przyjmuje wszelkie zlecenia względem kupna, sprzedaży, dzierżawy itp. realności miejskich i wiejskich, zarobkowości itp., pośredniczy pożyczki na hipoteki, również ofiaruje swoje pośrednictwo mającym posady do obsadzenia i starającym się o nie (wyższéj kategoryi), szczególnie we względzie gospodarskim; zajmuje się wygotowaniem wszelkich *prawem dozwolonych* prośb do *najwyższych i wysokich Władz*, oraz *korespondencyj, podań do publicznych zakładów, ogłoszeń, opisań*, itd. — Wszelkie interesa tego rodzaju uskutecznia *jak najtaniéj, podług cen stałych*, które się w biórze do wiadomości każdego znajdują. — Również przyjmuje wszelkie polecenia *z prowincyi* względem brania w komis kupna i sprzedaży rozmaitych artykułów, tanio za wynagrodzeniem pół procentu. — Uprasza tylko przy poleceniach kupna o przysłanie franko *całéj przypadającéj należytości z doliczeniem wszelkich kosztów opakowania i przesyłki napowrót*, gdyż inaczéj polecenie nie mogłoby być wykonanem. — Przy wszelkich czynnościach swych może zaręczyć za jak największą dyskrecyę. — UWAGA: Pośredniczenia osób trzecich między sobą a szanownemi komitentami nie przyjmuje. — **Bióro**: Wien, Wiedeń, Favoritenstrasse Nro 314. (149)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	330 39	+ 5 5	72	zachodni słaby	pogoda z chmurami	deszcz	— 1 8	+ 6 7
	10	31 81	+ 1 2	86	„	„ „			
15	6	32 65	— 0 8	96	wschodni „	„ „			

Koncert Amatorski

na korzyść

ZAKŁADU św. JÓZEFA
DLA
osieroconych Chłopców

dany będzie
w Poniedziałek d. 18 b. m. wieczór
w wielkiéj Sali „Hotelu Saskiego.“

Biletów dostać można w handlach W. Rutkowskiego w Rynku głównym pod L. 15, — W. Bensdorffa, introligatora w Rynku głównym na rogu ulicy Wiślnéj. — tudzież w księgarni W. E. D. Friedleina. (186-1-2)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Sobotę d. 16 Lutego 1861
NA POWSZECHNE ŻĄDANIE JESZCZE JEDEN

KONCERT

pana *Lotto* Warszawianina. — Przytem Komedya w 3ch aktach wierszem przez Aleksandra hr. Fredrę oryginalnie napisana, pod tytułem:

CUDZOZIEMCZYZNA.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*